Nr. 83 Kraków, środa 9 kwietnia 1930 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Plany i pragnienia konserwatystów

Niedzielny „Czas" z powagą odpowiednią dla swego stanu i wieku omawia poruszone przez „bratnią" prasę plany i pragnienia na tle wyborów i zmiany konstytucji. Te dwie akcje polityczne łączą się w pojęciu konserwatystów w — negatywny sposób. Czy robić wybory, aby otrzymać Sejm jeszcze gorszy — to znaczy oporniejszy na zakusy dyktatorskie — od dzisiejszego, a więc pożegnać się ze zmianą konstytucji, czy też zastosować stare pragnienie konserwatystów: oktrojować konstytucję z pewnem obliczeniem, że Sejm przyjmie w spokoju fakt dokonany?

Najotwartszy i — ze swego stanowiska — najbardziej logiczny p. Mackiewicz w „Słowie" machnął już dawno ręką na Sejm, nie spodziewając się po nim niczego ani nie chcąc nawet z nim zrobić nowej próby. Poco, pisze, tracić czas, kiedy i tak nic z tego nie będzie. Drugi organ konserwatywny „Prawda" (Łódź) wprost prorokuje, że ani obecny ani przyszły Sejm zmiany konstytucji nie uchwali, ale za to żaden Sejm nie ośmieli się protestować przeciw konstytucji narzuconej. I tu „Prawda", niestety słusznie, naprowadza jako przykład, że żaden z dotychczasowych trzech Sejmów nie uprzątnął ani w części ustaw państw zaborczych, jakżeby mógł uprzątnąć nową konstytucję, dodajmy, własnego wyrobu.

Postawiwszy sprawę na tej platformie, pismo łódzkie oświadcza się stanowczo przeciw nowym wyborom. Taka historja doprowadzi do anarchji, obudzi fanatyzm, doprowadzi aż do walk domowych... Mamy więc powtórzenie na inną nutę piosnki p. Sławka: pierwej uspokojenie, potem wybory. P. Sławek jednak zostawia bodaj możność wyborów, podczas gdy organ konserwatywny, bojąc się ich, wprost je odradza.

Co na to „Czas"? Ten znajduje się w tem miłem położeniu, że może podtrzymać dawne swe teorje. A więc zrobić taką zmianę konstytucji, któraby uświęciła w pewnych granicach silną władzę wykonawczą. Znaczy się: zrobić taką konstytucję, któraby obecną ukrytą dyktaturę — „Czas" nazywa ją kryptodyktaturą — uprawomocniła. A że podobnej zmiany żaden Sejm nie uchwali, więc prosta rzecz: narzucić, oktrojować. To jest właśnie stare pragnienie konserwatystów, którzy co do narzucenia konstytucji zawsze byli bardziej sanacyjni niż najautentyczniejsi pułkownicy. Bo — dodajmy — pułkownicy wiedzą, że przy takim zamachu mogą coś stracić, podczas gdy konserwatyści do stracenia nic nie mają, zyskać zaś mogą wszystko.

„Czas" potwierdza obawy „Słowa" i „Prawdy", że nowy Sejm nie da potrzebnej większości do zmiany konstytucji. Staruszek przeczuwa, jaki byłby wynik wyborów przy — to boli — obecnej ordynacji wyborczej. Niechże zresztą ordynacja została, gdyby można na „odpowiednią" miarę zrobić to, o czem pięknie piszą wyroki Sądu Najwyższego. [...] dodaje „Czas" z melancholją, co było mo[...] w r. 1928, obecnie już jest trudniej. To [illegible] społeczeństwo nie da się już [illegible] na te same frazesy, [illegible] rzucał BB przed dwoma laty, ani też nie ma już owych 8 miljonów, które wywołały wśród wyborców taki „entuzjazm", że aż 120 kandydatów BB wprowadziło do Sejmu. Jakież więc wyjście z sytuacji, która jest bardzo niebezpieczną, której na dłuższą metę utrzymać nie można?

„Czas" ma nie jedno a trzy odrazu sposoby na zmianę sytuacji: 1) albo wogóle zrzec się myśli zmiany konstytucji, przyczem „odtrutką" miałoby być — stałe odraczanie Sejmu po uchwaleniu budżetu, 2) albo „załatwienie reformy ustroju bez Sejmu" t. j. oktrojowanie, wreszcie 3) reforma ordynacji wyborczej — z Sejmem czy bez Sejmu? Ogromnie sobie „Czas" upraszcza sytuację, gdyż przy bliższem przyglądnięciu się każda z tych trzech możliwości zawiera — złamanie konstytucji, jeżeli nie jej litery, to jej ducha. Bo ubolewanie „Czasu", że marszałek Piłsudski dotychczas konsekwentnie odmawiał narzucenia konstytucji, jest równocześnie ubolewaniem, że ta — nieprawdaż? — najłatwiejsza droga i obecnie może się okazać nie do użytku.

Co wobec tego robić? „Czas" najchętniej poszedłby na drugą możliwość tj. na narzucenie konstytucji. I poco było pisać taki artykuł, kiedy można było odrazu powiedzieć: stoimy dziś w r. 1930 na temsamem stanowisku, na którem stanęliśmy po Nieświeżu i Dzikowie, kiedy ofiarowaliśmy sanacji swe — sakiewki w nadziei, że „myśl konserwatywna" tak przeniknie byłych rewolucjonistów, że sami wpadną na pomysł zrobienia tego, co nam, konserwatystom, do serca i do polityki tak gorąco przypada. Nie trzeba wcale było omawiać rzekomo cudzych, choćby w „bratnich" organach, pomysłów, kiedy własny ciągle w różnych formach błąka się po łamach własnego pisma, a tylko brak odwagi nie pozwala na otwarte z nim wystąpienie: bezpieczniej go wykrztusić niż wykrzyknąć. Takie są plany konserwatystów — każdy celuje w prawo narodu, nawet w prawo jeszcze obowiązujące. A oni mimo wszystko uważają się za konserwatystów tj. wrogów wszelkiego gwałtu. A czy w każdej z powyższych możliwości nie mieści się jawny gwałt?

Jak pracują ministrowie socjalistyczni

Objęcie ministerstwa aprowizacji w Czechosłowacji przez wicepremjera tow. Rudolfa Bechyne, spowodowało bardzo niemiłe dla kupiectwa czeskiego ożywienie się działalności tegoż ministerstwa. Ministerstwo aprowizacji utworzono w Czechosłowacji w tych samych warunkach w swoim czasie, jak i w Polsce; w okresie braku żywności bezpośrednio po wojnie. Gdy stosunki podaży na rynku żywnościowym zaczęły się normalizować, ministerstwo to w Polsce zostało zniesione, w Czechosłowacji zaś stało się czemś w rodzaju fikcyjnego urzędu, istniejącego po to, by dać możność wprowadzenia do gabinetu ministra pozornie resortowego, a faktycznie bez teki. Przy tworzeniu się obecnego rządu koalicyjnego tekę aprowizacji wraz z godnością wicepremjera objął tow. Rudolf Bechyne, zapowiadając, że resort swój zupełnie zreorganizuje i natchnie nowem życiem. Obecnie czyni to, przeistaczając ministerstwo aprowizacji na ministerstwo konsumcji, walczące z fałszerzami żywności, oraz lichwą i szkodliwem pośrednictwem w handlu artykułami pierwszej potrzeby.

Reorganizację tę rozpoczął energiczną akcją przeciw fałszerzom mleka. Rewizja przeprowadzona na tem polu w Pradze, dała skandaliczne wyniki, które tow. Bechyne przedstawił opinji publicznej w wygłoszonem w Sejmie przemówieniu, w którem oświadczył bez ogródek, że wszyscy handlarze mleka fałszują je systematycznie, które to twierdzenie poparł danemi dostarczonemi przez rewizję. W całej Pradze, jak ustaliło ministerstwo aprowizacji, czyste mleko jest rzeczą **prawie że nieznaną**. — Nawet dla dzieci i chorych nie można prawie nigdzie dostać mleka niefałszowanego. — Analizy, przeprowadzone przez chemików minister stwa aprowizacji, wykazały, że nawet największe nowoczesne mleczarnie mechaniczne sprzedają mleko mocno rozrzedzone wodą, a mniejsi przekupnie proces rozrzedzania mleka z całą bezceremonjalnością kontynuują, nie troszcząc się bynajmniej o to, że ów płyn, który następnie sprzedają konsumentom, bardzo często z mlekiem ma tylko wspólny kolor. Dalej stwierdzono, że mleko zanieczyszczane jest przez przekupniów najrozmaitszemi **szkodliwemi dla zdrowia substancjami** itd. itd.

Mowa tow. ministra wywołała ogromną sensację i burzę protestów na łamach prasy burżuazyjnej, która rozdzierała zwłaszcza szaty nad uciśnioną niewinnością właścicieli wielkich mleczarń mechanicznych. Niemniej równocześnie z tem jeremjadami prasy burżuazyjnej zaczęła się nagle zmieniać jakość mleka, sprzedawanego w Pradze. Organa ministerstwa aprowizacji, które w dalszym ciągu bardzo skrupulatnym badaniom poddawały sprzedawane w Pradze mleko, z zadowoleniem mogły stwierdzić, że wypadki fałszowania mleka są już mniej liczne, jak przed przemówieniem tow. Bechyne. Podczas więc kiedy w miesiącu styczniu jeden wypadek sfałszowanego mleka przypadał przeciętnie na 9 próbek, w miesiącu lutym wypadki fałszowania mleka były już **daleko rzadsze** i negatywny rezultat dawała przeciętnie jedna próbka już tylko na 29 próbek. Ale stan ten długo nie trwał; jak tylko pierwsze wrażenie ostrego wystąpienia ministra minęło, zaczęła się jakość sprzedawanego w Pradze mleka **ponownie pogarszać**. Wobec tego korzystając z toczącej się w senacie dyskusji, tow. minister Bechyne znów wygłosił ostre przemówienie, w którem fałszerzom mleka zagroził bardzo oryginalną, ale niebezpieczną karą. Minister powiedział dosłownie: „Jest rzeczą niedopuszczalną, aby z tytułu nadmiernych zysków społeczeństwo było oszukiwane. Niestety nie mam możności stosowania wobec winnych drakońskich kar, mam jednak środek daleko radykalniejszy. Każdego, kto mleko systematycznie fałszować będzie, **potępię publicznie** z trybuny sejmowej i na łamach prasy. Co to oznacza, może sobie każdy obliczyć na dziesięciu palcach. Niepoprawni fałszerze mleka igrają poprostu ze swą egzystencją"...

Środek ten będzie jednak tylko tymczasowy. Ministerstwo aprowizacji opracowuje już projekt specjalnej ustawy, przewidującej **bardzo ostre represalja** wobec niesumiennych fałszerzy mleka. W kołach praskich handlarzy mlekiem panuje więc wielkie zaniepokojenie.

Mogą się pocieszyć, że będą mieli licznych „towarzyszy niedoli". Po handlarzach mleka zabierze się tow. Bechyne do masarzy, a po nich do innych kupców żywnościowych i restauratorów. W dalszych planach odrodzonego ministerstwa aprowizacji leży też walka z **podbijaniem cen**. Tak pracują ministrowie-socjaliści. Jest to może mniej efektowne niż samochwalcze mowy na bankietach czy w Filharmonji, ale napewno bardziej korzystne dla społeczeństwa.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

O piwo może rozbić się rząd niemiecki

Ledwo przy pomocy nacjonalistów rząd Brüninga uszedł przed wotum nieufności, a już grozi mu nowe niebezpieczeństwo i to od wewnątrz: ze strony jednej partji nowej koalicji mieszczańskiej. Mianowicie bawarska partja ludowa oświadczyła, że z finansowego projektu rządu odrzuca stanowczo podwyższenie o 75% podatku od piwa, gdyż ta podwyżka obciąża ludność Bawarji sumą 100 miljonów rocznie. Bawarska partja ludowa nietylko jednak odrzuca tę podwyżkę, ale równocześnie żąda podwyższenia podatku obrotowego dla wielkich domów towarowych, czemu znowu sprzeciwiają się demokraci i niemiecka partja ludowa.

Napróżno minister skarbu Moldenhauer wskazał, że podwyżka podatku od piwa stanowi nieodłączną część ogólnego planu finansowego, koniecznego i ze względu na pokrycie deficytu 1300 miljonów i ze względu na znalezienie nowych źródeł na pokrycie ciężarów z planu Younga wynikających. Bawarska partja ludowa nietylko sama odrzuca tę podwyżkę, ale zapowiada, że 34 posłów bawarskich zasiadających w innych partjach (głównie w centrum) również ją odrzuci. Nie dadzą się nastraszyć groźbą zastosowania artykułu 48 konstytucji — wiadoma rzecz, że w Bawarji piwo jest napojem narodowym, którego podrożenie może wywołać jeżeli nie rewolucję, to w każdym razie poważną stratę mandatów dla tych partyj, które na podrożenie się zgodzą.

O piwo może się tedy rozbić ta sztucznie przeciw socjalistom zrobiona koalicja wszystkich partyj mieszczańskich. Ale nietylko o piwo chodzi, są i inne różnice, które grożą rozbiciem koalicji. Nadzwyczajne żądania celne rolników, dla których przeforsowania wszedł do gabinetu Schiele, wywołują opór posłów reprezentujących miasta, zaś żądania nacjonalistów budowy nowych pancerników wywołują opór demokratów. Ponieważ rząd mimo połączenia się wszystkich partyj — nacjonalistów z zastrzeżeniami — jest rządem mniejszościowym, nie widać sposobu, w jaki zdoła przeprowadzić plan finansowy.

Pomimo wszystkich wysiłków stosunki idą przecież ku nowym wyborom. Partje mieszczańskie boją się ich i tylko dlatego nacjonaliści poparli rząd, będą jednak one nieuniknione z chwilą, gdy w łonie koalicji rozbieżności przybiorą konkretne formy — przy głosowaniu. Co wtedy? Hindenburg, jak powiadają, już podpisał dla rządu upoważnienie do rozwiązania Reichstagu, ale ani rządowi ani partjom z tem się nie spieszy, gdyż znają usposobienie kraju i wiedzą, że dla swego planu całkowitego wyłączenia socjalistów od udziału w rządzie większości nie znajdą, że przeciwnie — socjaliści z kampanji wyborczej wyjdą wzmocnieni.

Te objawy uzasadniają pogląd, że w koalicji przecież przyjdzie do kompromisu na tej podstawie, że między propozycją rządu podwyżki o 75% a zgodą bawarskiej partji ludowej na 40% znajdzie się pośrednia droga. Gdyby nawet to się stało, pozostanie w łonie koalicji tyle sprzecznych interesów, że przy najbliższej okazji zgoda znowu się rozbije i będzie musiało przyjść albo do rozwiązania albo do powrotu do poprzednich stosunków: do starej koalicji z przewagą socjalistów.

O 44-godzinny tydzień pracy

Zarząd międzynarodówki zawodowej (amsterdamskiej) zajmował się na swem ostatniem posiedzeniu, opracowaniem ostatecznego tekstu międzynarodowego programu społeczno-politycznego, — który ma być przedłożony zapowiedzianemu na wrzesień bieżącego roku do Sztokholmu kongresowi. Zarząd uchwalił między innemi cofnąć dotychczasowe postulaty wprowadzenia powszechnego 48-godzinnego tygodnia pracy i zastąpić go **żądaniem wprowadzenia w pewnych krajach 44-godzinnego tygodnia**, przy jednoczesnem powszechnem zastosowaniu **zasady soboty angielskiej**. — W uzasadnieniu tego postulatu Zarząd powołuje się na wzrastającą w poszczególnych krajach mechanizację i intensyfikację procesu produkcji, której wynikiem jest **wzmożona eksploatacja siły roboczej**.

Obrady dotyczyły pozatem opracowania specjalnego programu społeczno-politycznego **dla kolonij**. Uchwalono jednomyślnie rozpisać w czasie od 28 września do 4 października br. ogólną ankietę o czasie pracy.

Zarząd uchwalił następnie zwrócić się do rządu litewskiego z protestem **przeciwko gnębieniu prawa koalicji na Litwie** i żądać przywrócenia prawa stowarzyszania. Na wniosek przedstawiciela Niemiec postanowiono udzielać w przyszłości subwencyj finansowych robotniczym organizacjom — Bułgarji i Grecji. Wkońcu zarząd powziął szereg uchwał, dotyczących przygotowań do zapowiedzianej na bieżący rok **międzynarodowej konferencji pracy**, oraz mającej się odbyć w roku 1931 międzynarodowej konferencji marynarzy żeglugi prywatnej.

Z przyjętych przez Zarząd uchwał wynika, że na wrześniowym kongresie w Sztokholmie reprezentowane będą również: **międzynarodowe Biuro pracy, Międzynarodówka Socjalistyczna, Międzynarodówka młodzieży socjalistycznej i Międzynarodowy Związek socjalistycznych organizacyj sportowych.**

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego w Krakowie: **„MELO"**, melodramat w 8 odsłonach Henryka Bernsteina.

Paryski autor wielu sztuk współczesnych Henryk Bernstein, doświadczony dostawca teatralny, napisał melodramat, który zatytułował „Melodramatem", podkreślając w ten sposób, że nie popadł w melodramat niechcący, lecz stworzenie nowoczesnego melodramatu było jego świadomem zamierzeniem. „Melo" Bernsteina, jakkolwiek krytyka oceniła tę sztukę ujemnie, zyskało sobie duże powodzenie u publiczności, gdyż zawiera elementy, które muszą się szerszej publiczności podobać: erotyczny, kryminalny, a pod względem formy filmowy.

Treść sztuki oparta na trafnej obserwacji potocznego życia i na dużej znajomości psychologji kobiecej. Że Joanna, żona skromnego skrzypka z orkiestry, ubóstwiającego ją Piotra, zakochała się w jego przyjacielu, świetnym wirtuozie, opromienionym sławą i powodzeniem Andrzeju, to rzecz zwykła i naturalna. Że nie może się ona zdobyć na to, żeby Piotrowi głęboką miłość odpłacić okrucieństwem, jakiem byłoby względem niego odejście, to również zrozumiałe. Ale teraz zaczyna się pozorny paradoks. Aby Piotrowi zaoszczędzić ciosu, jakim byłoby dlań zawiadomienie Joanny, że ona go porzuci, gdyż kocha Andrzeja, woli Joanna otruć Piotra, podając mu w chorobie powolnie działającą truciznę zamiast lekarstwa. Zamordować raczej, aniżeli zrobić przykrość, oto dziwaczny, niemniej jednak prawdopodobny rezultat, do jakiego w ciężkim dylemacie uczuciowym dochodzi psychologja kobieca, mieszcząca w sobie wiele innych sprzeczności, jak szczere przywiązanie do męża obok namiętnej miłości do kochanka, którego mimo tej prawdziwej miłości potrafi okłamywać, że przed nim nie miała innych kochanków, okłamywać taksamo jak męża. Jest pewna analogia w jej postępowaniu wobec męża i wobec kochanka. Tego ostatniego okłamuje, ażeby się nie obniżyć w jego oczach. Męża woli otruć, niż obniżyć swój wyidealizowany obraz w jego duszy. Gdy jej zbrodnicze usiłowanie zostało przez lekarza odkryte, Joanna odbiera sobie życie, topiąc się w rzece, i pozostawia po sobie tkliwą pamięć w sercach męża i kochanka, którzy nie dowiadują się nigdy o jej zamierzonej zbrodni, tym rzeczywistym motywie jej samobójstwa.

Rolę Piotra odegrał mistrzowsko p. Junosza Stępowski, z przekonywającą prawdą i naturalnością cieniując kolejne jego stany duchowe: jego beztroskę i wiarę w wierność umiłowanej żony, po trzeźwemu i po pijanemu, niepokój o nią w chorobie, podejrzenie po jej samobójstwie, cierpienie po jej utracie. Skomplikowaną psychologję Joanny subtelnie odtworzyła p. Jaroszewska, która tę postać wyposażyła w swój osobisty urok i jej wewnętrzną tragedję oddała wzruszająco. W roli wirtuoza Andrzeja p. Szymański umiał dać wyraz rodzącemu się i rosnącemu uczuciu. Mniejszą rolę Krystyny dobrze odegrała p. Kossocka. Ładne dekoracje i piękne odegranie ze sceny „Air" Bacha (tak znanej w Krakowie z koncertów Burmestra) podniosły melodramatyczne zalety przedstawienia „Melodramatu". E. H.

UWAGI

—o—

Gratulacje

P. minister sprawiedliwości *Car* ogłasza skwapliwie przez PAT gratulacje, jakie otrzymał z okazji nominacji. Wśród gratulantów znajdują się prezesi sądów apelacyjnych — także p. Strawiński z Krakowa — prokuratorzy i — p. wiceprezydent m. Krakowa dr. Wielgus. Można zrozumieć, że prokuratorzy gratulują, wszak minister sprawiedliwości jako naczelny prokurator jest ich szefem, pozatem prokuratorzy nie są niezawiśli. Inna rzecz ma się z gratulacjami prezesów sądów — ci są przedewszystkiem niezawisłymi sędziami, podczas gdy jako administratorzy pełnią funkcje drugorzędne. A wszak p. Car był autorem słynnego, przez Sejm zniesionego, dekretu o ustroju sądów, który znosił niezawisłość sędziów, dając ministrowi prawo ich pensjonowania i przenoszenia. Możnaby więc sądzić, że sędziowie-gratulanci byli zadowoleni z tego uszczuplenia ich konstytucyjnie zagwarantowanych praw i cieszą się, że w miejsce zniesionego dekretu pojawi się inny w po dobnym duchu. Ładni sędziowie!

Co jednak robi w tem towarzystwie p. wiceprezydent Wielgus? On jest przecież pensjonowanym sędzią, a więc od ministerjalnej łaski niezawisłym. Chyba więc nadzieja na powrót do sądownictwa w razie straty wiceprezydentury? A przytem p. Wielgus jest, jak jego bliżsi zapewniają, szczerym demokratą.

—ooo—

Właściwy człowiek na właściwem miejscu

W sobotę doniosły telegramy z Paryża, że radca tamtejszej ambasady polskiej, były pułkownik *Schaetzel* został z tego stanowiska odwołany i wraca do Warszawy na inne stanowisko. Wyjaśnia się że *p. Schaetzel zostaje po por. Zaćwilichowskim szefem biura prezydjalnego Rady ministrów*, podczas gdy *p. Zaćwilichowski zostaje „bezrobotnym"* i wyjeżdża zagranicę. Dla p. Schaetzla miano nawet przywrócić skasowane w r. 1923 stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów, ostatnie jednak informacje podają, że p. Schaetzel otrzyma tylko rangę (trzecią) podsekretarza bez tytułu.

Z biografji nowego dygnitarza wynika, że był on podczas swej służby wojskowej szefem II oddziału tj. defensywy sztabu generalnego. W dyskusji sejmowej nazwano ten II oddział „matecznikiem", z którego wyszły największe i najpotężniejsze głowy obozu sanacyjnego. Prawdą też jest, że tam zaprawiali się do roboty, którą sanacja obecnie uprawia: knebłowanie prawa, narzucanie swej woli ludności. Dobra to widocznie szkoła dla przyszłych dygnitarzy, kiedy z niej wychodzą ministrowie, wiceministrowie, przywódcy stronnictw itd., naturalnie wszystko razem na większą chwałę sanacji.

Dlatego też i p. Schaetzel znajdzie się na właściwem miejscu, będzie niejako uzupełnieniem p. Świtalskiego: jeden będzie kierował organizacją BB, drugi — czy będzie robił wybory, jak tamten w r. 1928? W każdym razie nie sprowadza się człowieka z Paryża dla małych celów, musi on mieć wielkie przeznaczenie — może to jest oznaką, że p. Sławek ma już inne, trzecie zapatrywanie na kwestję wyborów? Mianowicie to, że „uspokojenie" w społeczeństwie nastąpi samorzutnie, gdy były szef defensywy ujmie „robienie opinji" w swe niezawodne ręce.

Sprawy partyjne

WYKŁADY NA KURSIE DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH W TUR

(w czytelni TUR, ul. Dunajewskiego 5 part

Środa 9 bm. Tow. dr. A. Muller. „Regulami
rad Rady miejskiej" (2 godziny).

Piątek 11 bm. Dr. Adolf Gross: „Skarbowo
munalna" (2 godziny).

Wykłady odbywają się od godz. 7—9 w

Robotnicy krakowscy przeciw dyktaturze

Manifestacja ubiegłej niedzieli raz jeszcze zaświadczyła z całą siłą, jak twardo stoi proletarjat krakowski pod sztandarami socjalizmu i demokracji. Już w kilka minut po godzinie 10 nietylko sala teatru, ale i foyer były tak zalane masą ludzką, że nietylko drzwi, łączące salę z foyer, ale i drzwi wejściowe musiały pozostać otwarte. Ludzie tłoczyli się na schodkach.

Zagaił zgromadzenie tow. Przybyś, stwierdzając, że bezrobocie wzrasta ciągle, a niema nadziei na zakończenie kryzysu i powstanie rządu pułkowników wcale jej nie rokuje. Polska jednak nie jest niczyim folwarkiem i robotnicy polscy nie pozwolą ani na jotę ukrócić swoich praw (oklaski).

Do prezydjum powołano tow. Packana, Kornickiego, Przybysia i dr. Rosenzweiga, na sekretarkę tow. dr. Gancwolównę, poczem tow. Packan udzielił głosu tow. **Wohnoutowi**, który stwierdził, że, mimo zapowiedzi marszałka Piłsudskiego, iż po latach wyścigu krwi i żelaza nastąpi wyścig pracy, mamy dziś w miastach **300 tysięcy ludzi zupełnie bezrobotnych, drugie 300 tysięcy połowicznie bezrobotnych i przeszło miljon bezrobotnych na wsi**. Okazało się, że nie można telefonem z Belwederu znieść nędzy i dać ludziom pracy. Lud polski dzisiaj **głoduje** i dlatego nie może mieć sił do pracy. Warunki mieszkaniowe krzyczą o pomstę do Boga. A tu marszałek Piłsudski mówi nam nie o kryzysie gospodarczym, lecz o kryzysie honoru. Jeśli p. Piłsudski chce ujrzeć ludzi bez honoru, to niech się rozejrzy po swoich przedpokojach, a nas niech zostawi w spokoju, bo **my nie zniesiemy deptania naszego honoru**. Dość już gróźb łamania kości naszego czcigodnego, 70-letniego tow. Diamanda (oklaski), czy Daszyńskiego lub Liebermana. Kto liczy na tchórzostwo w Polsce, ten się zawiedzie. Klasa robotnicza **nie dopuści do zniszczenia Polski** (oklaski).

Powitany burzliwemi oklaskami zabrał głos ob. poseł **Szczepański** z Wyzwolenia: Chłop staje dziś obok robotnika do walki o najświętsze prawa ludu w tej ciężkiej historycznej chwili. Znane są wszystkim dzieje ostatnich walk Sejmu o praworządność. **Szczęściem dla narodu jest**, że na czele Sejmu w tym momencie stoi mąż taki jak **marszałek Ignacy Daszyński** (oklaski). Sejm zażąda zwołania nadzwyczajnej sesji, ale musimy być przygotowani, że zostanie ona zamknięta w pięć minut po jej otwarciu. W tej sytuacji stronnictwa demokratyczne muszą zapomnieć o swoich drobnych nieporozumieniach. **Tu idzie o byt Polski**. Nie lękamy się tej walki, bo wiemy, że żadna armja nie stoi pułkownikami, lecz masą żołnierzy. Pułkownicy do szturmu nie idą. Będziemy walczyć, póki na murach republiki nie zatkniemy sztandaru wolności (oklaski).

MOWA POSŁA ŻUŁAWSKIEGO

Następnie głos zabrał, powitany burzą oklasków tow. wicemarszałek **Żuławski**.

Ponieważ dla marszałka Piłsudskiego historja Polski zaczyna się od maja 1926 roku, więc przypomnijmy sobie, jak to było w maju. **Nie pułkownicy zwyciężyli** podówczas. **Zwyciężyło hasło: Dość nieprawości!** I póki się krew lała, mówiono o poszanowaniu prawa. Lecz potem, gdy klasa robotnicza pytała: dokąd idziemy? sfinks w Belwederze milczał, a dokoła niego rozsiadały się Radziwiłły i Sapiehy. Mówiono: ideologja Piłsudskiego, ale nie mówiono, jaka ona jest. Zapowiadano pracę nad budową nowej Polski i do tej budowy wezwano **ludzi karanych za kradzieże, za dezercje**. Jak ta budowa może wyglądać? I to nie my tylko stwierdzamy. Legjoniści w swoim organie wyraźnie piszą, że ci budowniczowie, to byli: „łotrzykowie“, a nawet „i poniektórzy z nas (legjonistów) i rąk czystych nie mieli“. I ci łotrzykowie wmawiają w społeczeństwo, że wszystko będzie dobrze, było usunąć Sejm. I prasa burżuazyjna im w tem dopomaga. Wykorzystują niegodnie to, że naród polski jest zbyt uczciwy, by mógł uwierzyć, że można **tak bezczelnie kłamać**.

Mówią też, że trzeba nowych obyczajów parlamentarnych, trzeba znieść obstrukcje w Sejmie i interwencje poselskie w ministerstwach. I widzimy, że dawniej obstrukcję robiła opozycja, a dziś ją robi partja rządowa i posłowie z BB, łażą ciągle z protekcjami po ministerstwach i urzędach. Te wszystkie **„nowe obyczaje“ wcale nie są nowe**. Już w XVIII wieku były wypadki, **że hetman**, czyli minister spraw wojskowych, rozpędzał Sejm, by nie dopuścić do pociągnięcia podskarbiego, czyli ministra skarbu, do odpowiedzialności za nadużycia. Jeruzelski **wyrwał krzesło** przewodniczącemu komisji budżetowej. W XVIII wieku bywały wypadki, że wyrywano laskę marszałkowską z rąk marszałka Sejmu i łamano ją. Skończyło się to wszystko rozbiorem Polski, **ale do ponownego rozbioru my nie dopuścimy!**

Dzisiaj minister Rzeczypospolitej opowiada publicznie, że go prosili jacyś ludzie **o pozwolenie dokonania mordu**, a on im to „odradził“, zamiast ich **oddać sądowi**. Dzisiaj bebechowcy mordują ludzi bezkarnie. Na zgromadzenie robotnicze w Jaworznie nasłano już nie bojówkę jakąś, ale **szajkę bandytów**, karanych za rosyjskich czasów dwudziestu latami więzienia za bandytyzm (burza okrzyków oburzenia). Tu przypomnieć trzeba stare polskie przysłowie: Jak huknięsz w las, tak ci las odpowie (burza oklasków). **Stoimy na gruncie prawa, ale społeczeństwo nie może tolerować bezkarnych mordów.**

Bardzo słusznie powiedział marszałek Piłsudski, **że nikczemnikiem jest, kto nie chce brać odpowiedzialności za swoje czyny**. Ale ta zasada odnosi się **do wszystkich**. Ostatnia mowa marszałka Piłsudskiego nie przyniosła Polsce zaszczytu zagranicą.

Gdy tow. poseł Żuławski cytuje nagłówek, pod którym jedna z gazet niemieckich podała wiadomość o tej mowie, komisarz przerywa.

Tow. poseł **Żuławski**: Nie jestem winien, że imię polskie jest poniewierane zagranicą...

Grupa Kreugera, która prowadziła rokowania o pożyczenie Polsce 25 miljonów dolarów po talerzu z ekskrementami **zerwała rokowania**. A Sejm tymczasem pracował nad programem gospodarczym, nad reformą podatków. Naszym psim obowiązkiem konstytucyjnym jest ściganie nadużyć ministrów. Za spełnienie tego obowiązku wobec Czechowicza nazywa się nas nikczemnikami. **Bylibyśmy tchórzami i nikczemnikami, gdybyśmy postąpili inaczej.**

Widzieliśmy ministra, co do którego komisja sejmowa stwierdziła, że w biały dzień **łamał prawo**, że dezerterów i złodziei czynił **komisarzami Kas chorych**. W krakowskiej Kasie obecnie komisarz i niepotrzebnie przez niego przyjęci ludzi pobierają wysokie płace z pieniędzy ubezpieczonych za tę samą pracę, którą ja spełniałem **bez grosza wynagrodzenia**. — I, aby uniemożliwić Sejmowi pracę, rząd p. Bartla ustąpił. Przez dwa tygodnie grożono najdzikszemi awanturami, na komisji budżetowej znieważono przewodniczącego. Po posiedzeniu Sejmu w dziki, bandycki sposób zaczęto bić posłów.

I wśród tego wszystkiego sfinks belwederski **odsłonił nareszcie swoją ideologję**, streszczoną w sławetnych czterech warunkach. Polega ona na tem, by Sejm nie wtrącał się do wykonania budżetu, by brać pieniądze od narodu i wydawać je bez kontroli. **Zbrodniarzem byłby, ktoby się na to zgodził.**

A p. Szymański pytał mi się w czasie pertraktacyj o tworzenie rządu, czy ja **wierzę, że w Polsce jest kryzys gospodarczy**. I oni wszyscy mówią, że **niema kryzysu, bo niema rozruchów**. To może wywołać straszną burzę. I dlatego cały kraj musi wołać jednym głosem: — **„Niechaj zbierze się Sejm! Precz z dyktaturą!“**

Ten ostatni okrzyk został podjęty przez salę prawdziwym huraganem niemilknących okrzyków. Przeszło pięć minut bez przerwy sala trzęsła się od jednomyślnego okrzyku ogromnego tłumu.

Wezwawszy jeszcze zgromadzonych do popierania organizacji młodzieży TUR tow. Packan zamknął zgromadzenie, które rozeszło się z pieśnią „Czerwonego Sztandaru“ na ustach.

Prohibicja daje pomyślne wyniki

Z Waszyngtonu donoszą, że prezes komisji prawniczej prezydenta Hoovera, Jerzy Wickersham, w pierwszym swym raporcie o stanie prohibicji, złożonym 18 marca, stwierdza, że przestrzeganie suchej ustawy przez społeczeństwo **wytrzymuje porównanie z przestrzeganiem innych ustaw krajowych** i że początkowe braki systemu prohibicyjnego ustępują miejsca większej sprawności nad zoru.

P. Wickersham w raporcie swoim wyraża wątpliwość, czy lekkie wino i piwo mogłyby zastąpić mocniejsze trunki u ludzi spragnionych alkoholu. Dalej Wickersham podkreśla, że **żadne prawo nie może rościć pretensji do „stuprocentowości“**. System prohibicyjny musi być w dalszym ciągu **ulepszany**, zwłaszcza w kierunku zwiększenia personelu. Zdaniem Wickershama, pierwsze dziesięciolecie prohibicji dało **naogół pomyślne wyniki**, a ostatnie miesiące przyniosły **wyraźną dalszą poprawę prohibicyjnych stosunków**.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Z sali koncertowej

X. PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW

(Kapelmistrz: T. Mazurkiewicz. Solistka: I. Dubiska, skrzypaczka).

Z powodu X. Poranku Symfonicznego, który staraniem Zawodowego Związku Muzyków, odbył się w niedzielę, dnia 6 kwietnia, nasuwają się uwagi natury gospodarczej, które poruszyć należy. Jak czytamy w prasie stołecznej z powodu wprowadzenia filmów dźwiękowych wynikło znaczne bezrobocie wśród zawodowych muzyków, najsilniej objawiające się w stolicy, gdy w Warszawie uruchomiono już 10 teatrów filmów dźwiękowych, skutkiem czego około 400 muzyków zawodowych stolicy, straciło możność zarobkowania. Jeśli do tej „stołecznej“ liczby bezrobotnych muzyków, doliczymy pozbawionych pracy muzyków z tych samych powodów w Krakowie, Poznaniu, Lwowie i innych miastach Polski, liczba 1.000 bezrobotnych muzyków, z rodzinami 3.000 osób nie będzie przesadną. Polska posiada przeszło 400 ośrodków teatrów filmowych, a zajętych w nich muzyków zawodowych, około 5—7 tysięcy pracowników, czyli z rodzinami około 20.00 obywateli, którzy najprawdopodobniej w krótkim czasie pozbawieni będą i to na zawsze pracy, skoro wprowadzone będą wszędzie filmy dźwiękowe. Nie ulega kwestji, że jak każdy maszynowy wynalazek, tak i filmów dźwiękowych, jest naturalnym w postępie rozwojowym ducha ludzkiego i jak do mowe warsztaty tkackie zniwelowały maszyny, jak linotypy zredukowały ilościowo zecerów, tak obecnie filmy dźwiękowe zredukują muzyków zawodowych, grających w kinoteatrach świetlnych. To są sprawy jasne i konieczne. Inna rzecz czy ministerstwa, których obowiązkiem jest opieka pracy, dobrze postąpiły zezwalając na gwałtowne wprowadzenie filmów dźwiękowych? Skoro niesłusznie, pomarańcze jako „luksus“ okłada się cłem luksusowym, gdy słusznie p. Dewey, nawołuje do propagandy perkalikowej, wołając w imię oszczędności: „Precz z zagranicznym jedwabiem“, pytam się dlaczego właśnie w tak ciężkim kryzysie, jaki przeżywamy, dozwala się wprowadzać do Polski naprawdę luksusowe inowacje filmów dźwiękowych. Jak wiadomo, urządzenie aparatury dla filmu dźwiękowego kosztuje około 20.000 dolarów, już zainstalowano w Polsce przeszło 20-cia aparatów po 20.000 dolarów, co wynosi około 4 miljonów złotych. Jeżeli do roku powstanie 100 teatrów reprodukujących filmy dźwiękowe, za granice państwa wywieziemy 2 miljony dolarów, czyli 19 miljonów złotych, wydanych na większy zbytek, jak jedwab, perfumy, nie mówiąc już o szaleństwie „zbytkownem“... pomarańczach, tak potrzebnych dla organizmów dziecięcych. A jeśli jeszcze do tej cyfry w miljonach, dodamy bezrobotnych muzyków i to bezrobotnych na zawsze, a nie sezonowo, otrzymamy potężne cyfry strat w gospodarce społecznej, wywołanej, przez lekkomyślność. Oczywista, raz wydane pozwoleństwo instalowania filmów dźwiękowych u nas cofnięte być nie może. Bezrobociu muzyków zawodowych, które rozszerzać się będzie w miarę instalowania nowych teatrów filmowo-dźwiękowych, zaradzić mogą władze wojskowe, *zakazując orkiestrom wojskowym zarobkowania na placówkach, które mogą być obsadzone muzykami zawodowemi*.

Ostatni poranek symfoniczny, dał jak zawsze produkcję pierwszorzędną. Podziwiać należy ofiarność muzyków, którzy prawie niehonorowani spełniają ochotnie trud, li tylko z idealnych pobudek kulturalnych.

Solistką była p. I. Dubiska, skrzypaczka, która pewnie, pięknie, z dużą rutyną estradową odtworzyła koncert Beethovena. Dyrygował programem kapelmistrz T. Mazurkiewicz zdobywając rzetelny i zasłużony sukces w przepełnionej sali Starego Teatru.

W programie znalazły się arcydzieła: Wagnera (Czar Wielkiego Piątku), Straussa (Don Jouan), Beethovena (Koncert skrzypcowy) i Rimskiego-Korsakowa (Szcherezada).

Trudny program wykonano bez zarzutu, dowodząc raz jeszcze, że orkiestra symfoniczna Związku muzyków, jest wartościowym zespołem, który pod odpowiednim komendantem-kapelmistrzem zdobędzie każdą fortecę artystyczną.

B. Raczyński

Przegląd prasy

KTO BOI SIĘ NOWYCH WYBORÓW? — „PRAWDA" I „CZAS" O NAŚLADOWNICTWIE ZABORCÓW. — „GAZETA POLSKA" O „LEGENDZIE" PUŁKOWNIKÓW.

„Gazeta Warszawska" pisze:

„Cała Polska, jak długa i szeroka przyklasnęła zapowiedzi p. Sławka o nowych wyborach"...

Tylko sam p. Sławek okazał się już nazajutrz mniej zachwycony tą swoją deklaracją. Stało się z nią, jak bywa niekiedy z płytami gramofonowemi. Popularną melodję przerywają i psują jakieś skrzypienia i poświsty...

Tymczasem, co pisze o tem wileńskie „Słowo"? Okazuje się, że z chwilą, gdy nowy premjer rzucił hasło nowych wyborów

„cała prasa opozycyjna wynajduje coraz to nowe powody i powodziki, przyczyny i przyczynki przeciw pomysłowi nowych wyborów".

Czy przez złośliwą przekorność? Bynajmniej. Opozycja — oświadcza p. Mackiewicz — brawowała, iż chce tej próby sił, a gdy usłyszała, że to nastąpi, obleciał ją strach... Dlaczego? Pan Mackiewicz nie jest nigdy w kłopocie, gdy mu potrzeba argumentów, bo czerpie je z kałamarza, do którego można dowoli dolewać atramentu: „Przedewszystkiem — wyjaśnia — konjunktura gospodarcza zaczyna się potrochu poprawiać". PPS ma groźnego przeciwnika w BBS-ie, „kmiotkowie" buntują się przeciwko „partyjnikom"-inteligentom. Zresztą przy poprzednich wyborach w r. 1928 włościanin-wyborca, oddając głos na którekolwiek z radykalnych stronnictw chłopskich, „nie oddzielał jeszcze nazwiska: Piłsudski od różnych partyj radykalnych i dlatego głosując na „Wyzwolenie" czy „Stronnictwo chłopskie" nie miał wrażenia, że idzie przeciw Piłsudskiemu"... „Ale dziś — wyjaśnia p. Mackiewicz — minęło to bezpowrotnie".

Takie sobie historyjki układa redaktor „Słowa". Możemy mu jeszcze dodać „argument". Już chłop polski wie, że „Wyzwolenie" znajduje się w szeregach opozycji i ochłódł wobec niego, ale... jeszcze nie wie — prawda? — że p. Sławek we własnej osobie jeździł do Dzikowa w celach, mówiąc językiem dziennikarskim, akwizytorskich, aby zdobyć magnackie dwory.

To także szansa wyborcza dla BB...

Ale choć się wszystko tak pięknie układa, p. Mackiewicz woli nie próbować nowych wyborów i pisze:

„Uważamy wybory do nowego Sejmu za jeszcze jedną, wielką i bolesną stratę czasu".

Z tego ostatniego zdania ucieszył się „Czas" krakowski. A jeszcze bardziej uradowała go „Prawda" łódzka, z której przytacza taką złotą myśl:

„Ani ten ani żaden wogóle sejm dobrej, praktycznej i odpowiadającej naszym potrzebom i zadaniom konstytucji nie uchwali. Ale zato żaden nie zdobędzie się na podeptanie i odrzucenie konstytucji nadanej. Przeciwnie, respektować będzie ją pilniej, niż własne swe dzieło. Wszak do dzisiejszego dnia nie możemy rozstać się z *ustawami, pozostawionemi nam przez zaborców*, a do własnych coraz mniej mamy zaufania".

Jakże się nie rozsmakować w zdaniach, tak pięknie sformułowanych. Zaborcy nie robili sobie ceremonji z narodem polskim. Ujarzmionemu społeczeństwu narzucali swoje prawa, nie pytając o zdanie. I metoda okazała się wyśmienitą: najazd nie miał kłopotu, a Polska chwaliła sobie ten stan, ukochała nawet te prawa... Czegoż w Polsce oczekują od rządu pułkowników? Ażeby kopjował tamte czasy, ażeby było błogo, jak za Plehwego.

W takim kierunku nastrajają p. Sławka organy BB. Rozwalić zupełnie płytę z obiecankami wyborów, rozwalić Sejm i powiedzieć: Chwała Bogu — u nas niema parlamentu.

* * *

Ale a propos rządu pułkowników. Okazuje się, że to jest nikczemne kłamstwo. Niczego podobnego w Polsce niema. Wyjaśnia to przyboczny organ owych pułkowników — „legendarnych", jak się zeń dowiadujemy — „Gazeta Polska". Istnieje tylko obóz prawdziwych Piłsudczyków. Tymczasem

...Obóz prawdziwych piłsudczyków nie dogadza i tym, co uwiesiwszy się u kół jego wojennej i naprzód idącej kwadrygi — zajęci są de facto własnemi ambicjami i robieniem własnych karjer. Tym ostatnim stanowcze i mocne stanowisko ludzi I-ej Brygady rzecz prosta nie przypada do gustu.

W rezultacie więc:

„Stworzono *nawskroś przewrotną bajkę* o „pułkownikach". Oto gdzie mieszczą się najzjadliwsze żywioły z pośród piłsudczyków — krzyczano — wystarczy *im* wypowiedzieć walkę — *ich* unieszkodliwić — a z resztą pójdzie jak po maśle.

To przekonanie wpajali w społeczeństwo zarówno jawni wrogowie „regime'u" jak i ci, co mieli wielką ochotę zacząć *powoli wyprzedawać go na raty*, nie zrywając z nim jednak oficjalnie.

W tej kategorji ludzi byli karjerowicze, a jeszcze bardziej małoduszni. Ciężkiej drogi, wskazanej przez Marszałka, mieli już dość. Przemyśliwali o ugodzie. Całe więc odjum walki zwalić pragnęli na głowy jakichś tam „nieprzejednanych", których zaczęli się wyrzekać. Wygodny termin „pułkownicy", zmyślony „ad hoc", dla tej dość lichej gry nadawał się wspaniale. Z rozkoszą zaczęła operować nim i cała sejmowa „opozycja".

Piłsudczyków atakować wprost — to czasem niebezpieczne. Wystarczy miotać klątwy na winnych wszystkiemu „pułkowników", tej najgorszej, szczególnej jakiejś jakoby piłsudczyków odmianie".

W historyjce tej uderza jedno. „Gazeta Polska" uskarża się nietylko na nieprzyjaciół, lecz i na zdrajców we własnej twierdzy — zdrajców, którzy chcą powoli na raty wyprzedawać cały ustrój pomajowy...

W najbliższem otoczeniu „Gazety Polskiej" nie braknie najwytrawniejszych członków defensywy. Czemuż tej twierdzy swojej nie oczyszczą z pospolitych karjerowiczów, którzy w dodatku chcieliby znieść i rozsprzedać mury forteczne, a nadto roznoszą „fałszywe" pogłoski?

Bo sekret o „pułkownikach" — to publiczna tajemnica, chociaż „Gazeta Polska" uważa, że wśród Piłsudczyków niema miejsca na żadne odmiany. A ciżba karjerowiczów, których chęć korzyści zawiodła do sanacji, tworzy taki zbiór, że, gdyby chciano ją oczyścić z ich obecności — powstałyby, jak po opadnięciu wód, puste bielące się ławy.

Wiadomości polityczne

DODATKOWE KREDYTY NA ROK 1929—30

W sobotę wpłynęły do Sejmu trzy projekty rządowe o dodatkowych kredytach na rok budżetowy 1929—1930 r., mianowicie: na dotację dla państwowego Banku Rolnego na *pomoc kredytową dla Polaków zagranicą* 3,000.000 złotych. Uzasadnienie tego projektu ustawy brzmi: „Kredyt niezbędnie potrzebny na podtrzymanie polskiego stanu posiadania zagranicą. Natychmiastowe uruchomienie omawianego kredytu jest nieodzowną koniecznością, gdyż bez tego mogą ulec likwidacji poważne objekta gospodarcze". Drugi projekt ustawy dotyczy kredytów *na wybory do Sejmu i Senatu* w sumie 182.100 złotych, wreszcie trzeci projekt dotyczy kredytów na *doplatę do zabezpieczenia na wypadek bezrobocia oraz pomoc dla bezrobotnych wsi i miast*.

VENIZELOS PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY

„N. Freie Presse" donosi z Aten, że Venizelos w niedługim czasie prawdopodobnie przybędzie do Wiednia i do Warszawy. Pragnie on spotkać się z przedstawicielami rządów austrjackiego i polskiego ponieważ podczas ostatniej swej podróży po Europie nie odwiedził ani Wiednia ani Warszawy.

CZY STALIN OTRZYMA NASTĘPCĘ?

Korespondent „N. Fr. Presse" wywodzi, że Rosja sowiecka znajduje się w przededniu rozstrzygnięć historycznych. Złagodzenie akcji kolektywistycznej na wsi, wywołało wrzenie przeciwko Stalinowi wśród robotników i dezorjentację wśród najniższej biurokracji partyjnej i rządowej. W Moskwie krążą najrozmaitsze pogłoski. W każdym razie nigdy jeszcze nie była pozycja Stalina tak ciężką jak obecnie. Dawni jego przeciwnicy w zarządzie partyjnym, oświadczają jawnie, że nie było potrzebnem rozpętanie burzy, aby potem trąbić do moralnego odwrotu. Wymieniają już nawet *nazwiska następców Stalina*. Najpopularniejszym obecnie człowiekiem w stronnictwie komunistycznem jest *Piatakow*, b. przywódca bolszewików ukraińskich. Piatakow był pomocnikiem Dzierżyńskiego w komisarjacie przemysłowym, kierownikiem misji handlowej w Paryżu w czasie, kiedy był opozycjonistą, a następnie kierownikiem banku państwowego. Drugim kandydatem jest kierownik związków zawodowych *Tomski*. Korespondent kończy pytaniami: Czy Stalin zostanie, czy nastąpi znów zbiorowe kierownictwo partji, jak w początkach rewolucji? Wszystko to wyjaśni przyszłość.

SENAT FRANCUSKI RATYFIKOWAŁ UKŁADY HASKIE.

Senat francuski uchwalił ustawę, ratyfikującą układy haskie 284 głosami przeciwko 8.

FRANCJA OBNIŻA PODATKI

W Paryżu odbyła się narada, w której udział wzięli Tardieu, minister finansów i minister budżetu, gubernator banku Francji, oraz szereg wyższych funkcjonarjuszy ministerstwa finansów. Narada poświęcona była sprawie projektowanego obniżenia podatków. Przewidziane jest obniżenie podatków o półtora miljarda franków. Jest zamierzone obniżenie podatku dochodowego i podatku od tranzakcyj giełdowych. Równocześnie szeroko zakreślony program uprzemysłowienia kraju przewiduje kredyty dla przemysłu w sumie 1 miljarda 350 milj. fr.

Ze sportu

CRACOVIA—RUCH 3:0 (1:0). Drużyna Cracovii zaczyna się zwolna konsolidować, choć do zupełnego zgrania się całego zespołu jeszcze jej daleko. W każdym razie usunięcie Kozoka z pozycji środkowego napastnika i pozostawienie go na starem miejscu lewego łącznika wyszło Cracovii na dobre. Kozok jako łącznik jest swobodniejszy i zagrywanie na niego przynosi więcej produktywności niżli gdyby gracz ten sam miał prowadzić atak. Gra przez cały czas zawodów toczyła się pod znakiem przewagi miejscowych, którzy jednak nie umieli jej wyzyskać. Dopiero dzięki inicjatywie Kozoka zarówno przed pauzą jak i po pauzie udało się Cracovii uzyskać trzy bramki przez tego gracza. Ruch, choć stanowi twardą do złamania jedenastkę, nie przedstawiał zbyt groźnego przeciwnika, ustępował on pod względem technicznym zwycięzcom, natomiast przewyższał ich szybszym startem. Sędziował p. Mallow. Brak zeszłorocznych sędziów autowych p. dra Lustgartena i Rutkowskiego dawał mu się wybitnie odczuć, na czem cierpiała gra i publiczność.

WARTA—POLONIA 3:1. Zasłużone i ładnie wypracowane zwycięstwo Warty.

POGOŃ—WARSZAWIANKA 5:0. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Pogoni.

ŁKS—ŁTSG 1:1. Derby łódzkie zakończyły się nierozegraną.

WISŁA—LEGJA 1:0. Przyjacielskie zawody w Warszawie zakończyły się słusznem zwycięstwem Wisły.

WISŁA I b—SPARTA 6:1.

CRACOVIA I b—OLSZA 2:0.

PODGÓRZE—MAKKABI 3:2.

WAWEL—GRZEGÓRZECKI KS 6:2.

ZWIERZYNIECKI—LEGJA 3:1 (2:0). Drużyna Legji wystąpiła do powyższych zawodów z 3 rezerwowymi bez Grabki, Tureckiego i Kopcia, skutkiem czego grała chaotycznie, natomiast Zwierzyniecki wystawił swój najlepszy skład a grając ambitnie i twardo, wygrał zasłużenie, chociaż przy lepszem szczęściu Legji mogła remisować, gdyż nie wykorzystała rzutu karnego oraz kilku „murowanych" pozycyi. Na usprawiedliwienie Legji można dodać także to, że w nadchodzącą niedzielę gra pierwsze zawody o mistrzostwo kl. A z mistrzem okręgu Podgórzem, skutkiem czego gracze niezbyt się wysilali.

SOKÓŁ—LEGJA 3:0. Zawody w piłkę ręczną o mistrzostwo kl. A wygrał Sokół.

WIOSENNY BIEG NA PRZEŁAJ RKS LEGJA odbył się w ub. niedzielę. W biegu powyższym były reprezentowane następujące kluby: WKS Wawel, Wisła, Makkabi, Metal (Tarnów), Policyjny KS i Legja. Trasa uciążliwa z powodu padającego deszczu podczas biegu wynosiła około 3000 metrów. Na zgłoszonych 23 startowało 19 zawodników, którzy też powyższy bieg w dobrej formie ukończyli. Biegiem kierował z ramienia K. O. Z. L. A. p. kpt. Frączkiewicz, oraz kier. sekcji lekko-atlet RKS Legia tow. Zębalski. Kolejność zawodników przedstawia się następująco: 1) Czubak (WKS Wawel) w czasie 12'13 sek., 2) Kosiarz (Wawel), 3) Michalik (RKS Legia) bijąc się na finiszu z Kosiarzem, 4) Modzelewski (Wisła Zakopane), 5) Gorzeński (Wisła), 6) Ryba (Wawel), 7) Goldfinger (Makkabi), 8) Szlaga (Legja).

HISTORJA PIŁKARSTWA W POLSCE. Polski Związek piłki nożnej w Warszawie ul. Wiejska 3 IV piętro zamierza wydać z okazji 10-letniego jubileuszu broszurę, zawierającą historję piłkarstwa w Polsce o nakładzie trzech tysięcy egzemplarzy o wielkości księgarskiej 16-stki. W związku z tem Związek piłki nożnej zwraca się z apelem do firm, by zechciały umieścić w tem wydaniu swe ogłoszenia reklamowe. Ceny ogłoszeń następujące: cała strona 100 zł., pół strony 50 zł. Ze względu na krótki termin wskazanem jest wysłać deklaracje jak najprędzej.

Napad bandycki na bank w Warszawie

W BIAŁY DZIEŃ ZAMORDOWANO I OBRABOWANO

W sobotę około 4'30 po poł. w jednem z najruchliwszych miejsc Warszawy, w narożnym domu Krakowskie Przedm. 73, przy zbiegu ulicy Miodowej dokonano mordu na 62 l. właścicielu kantoru wymiany i loterji I. M. Centnerszwerze. Szczegóły zabójstwa są następujące: Kantor w soboty i w żydowskie święta zwykle był zamknięty. W sobotę około godz. 4 Centnerszwer otworzył kantor, mieszczący się w sklepie frontowym, od ulicy. Był sam, gdy nagle zjawili się jacyś interesanci. O godzinie 4 i pół po poł. z kantoru, w którym paliło się światło, wybiegła jakaś silnie wystraszona i zdenerwowana kobieta, jak się okazało, Franciszka Wójcikowa i zwróciła się do przechodzącego podówczas porucznika, któremu słabym głosem zakomunikowała, że w sklepie (tu wskazała kantor wymiany Centnerszwera) leży za kontuarem ja-ki...

ZAMORDOWANY CZŁOWIEK

Porucznik niezwłocznie podszedł z Wójcikową do posterunkowego, pełniącego służbę na rogu Miodowej i Senatorskiej, który w tej chwili zaalarmował komendę okręgową i urząd śledczy. Wójcikową odprowadzono do komisarjatu, gdzie wezwano do niej pogotowie ratunkowe, ponieważ dostała silnego ataku histerji. Po doprowadzeniu jej do przytomności, nie mogła ona opowiedzieć, w jakich okolicznościach znalazła się w kantorze i co widziała.

W wąskim sklepie o małej wystawie, za oszklonym kontuarem, zastano leżącego z głową odwróconą do ściany właściciela kantoru, Centnerszwera, który nie dawał już oznak życia. Lekarz pogotowia stwierdził śmiertelny strzał w okolicy czaszki. Bliższych jednak oględzin zwłok nie dokonał, czekając przybycia przedstawicieli władz sądowych. Wkrótce zjawił się sędzia śledczy, który wraz z przedstawicielami policji dokonał wizji lokalnej miejsca zbrodni.

Na ladzie sklepowej, tuż nad zwłokami zabitego, leży egzemplarz jakiegoś pisma, na którem widoczna jest duża plama krwi. Prawdopodobnie Centnerszwer wychylając się przez okienko i rozmawiając z interesantem, którym był niewyśledzony narazie sprawca, w chwili otrzymania pierwszego strzału, zachwiał się i zalany krwią zbryzgał nią gazetę.

Co stało się łupem mordercy, narazie nie zostało ustalone. Dwie szuflady, w których znajdowały się papiery wartościowe i pieniądze, są otwarte. W jednej z nich leży

NIETKNIĘTA PACZKA, ZAWIERAJĄCA KILKASET DOLARÓW

Żona zamordowanego i dzieci jego są tak zrozpaczone i wstrząśnięte, że na zapytania nie są w stanie udzielić informacyj w tym kierunku. Krewni Centnerszwera twierdzą, że był on od pewnego czasu obserwowany przez jakichś osobników, którzy prawdopodobnie oddawna już nosili się ze zbrodniczym swym planem. W związku z tem policja zarządziła szereg poufnych wywiadów i poszukiwań.

Zabójstwo wywołało wstrząsające wrażenie w okolicy, tem więcej, iż stało się ono

W MIEJSCU NIEZMIERNIE RUCHLIWEM,

w pobliżu postoju samochodów, w czasie, gdy na ulicy panowało duże ożywienie, w sąsiedztwie sklepów i bliskiego posterunku policyjnego. Charakterystyczne, że nikt z sąsiednich sklepów, ani też z przechodniów nie słyszał odgłosu strzałów, które padły w kantorze Centnerszwera.

W rodzinie Centnerszwerów nie jest to pierwszy wypadek napadu. W roku ub. na Nalewkach 14

NAPADNIĘTA ZOSTAŁA CÓRKA CENTNERSZWERA

której rabuś chciał wyrwać teczkę z pieniędzmi, gdy wracała z kantoru do domu. Tragicznie zmarły Centnerszwer cieszył się szacunkiem wśród sfer bankowych. Kantor przy ul. Krakowskie Przedmieście prowadził od dwudziestu kilku lat.

Wójcikowa, która pierwsza zawiadomiła o zbrodni, została do czasu wyświetlenia sprawy zatrzymana. Wójcikowa wyjaśnia, iż do kantoru przyszła jako interesantka w sprawie losu loteryjnego.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 8 kwietnia.

Napad rabunkowy

Wczoraj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych w Krakowie czterodniowa rozprawa przeciw Stanisławowi Lelicie (lat 37), Stanisławowi Poznańskiemu (lat 28), Karolowi Czaplińskiemu (l. 37), Stanisławowi Szczurkowi (lat 27) i Janowi Kowalczykowi (lat 31), oskarżonym o zabójstwo rozbójnicze z par. 140, 141 uk. i zbrodnię rabunku z paragrafów 190, 192 i 193 uk. Trybunałowi przewodniczy sso. Buratowski, wotują sso. Jek i sso. Jura, oskarża prokurator dr. Grotowski.

W sobotę 29 grudnia 1928 roku koło północy zbudzony został ze snu **Wojciech Hojniakowski, sześćdziesięcio kilku letni staruszek,** jakimś szmerem, dochodzącym z pod okna jego domu. Hojniakowski zerwał się z łóżka i podszedłszy pod okno, zauważył, że jacyś ludzie, stojący pod oknem, usiłują je otworzyć. Wobec tego Hojniakowski zbudził swą żonę i **ująwszy za siekierę zawołał do napastników, że jeśli który z nich odważy się wejść przez okno, to mu siekierą głowę rozbije.** Zaledwie Hojniakowski pogróżkę tę wypowiedział,

PADŁY PRZEZ OKNO DO IZBY TRZY STRZAŁY

z których jeden ugodził Hojniakowskiego w okolicę brzucha, a drugi jego żonę Annę w lewe podudzie, trzeci strzał utkwił we drzwiach. Hojniakowska ze strachu uciekła z izby do sieni, a za nią przyczołgał się tam i Wojciech Hojniakowski, lecz zaraz wdarli się do sieni i napastnicy. **Dwaj napastnicy świecąc Hojniakowskiemu w oczy lampką elektryczną, chwycili go pod gardło, poczęli go dusić, domagając się od nich wydania pieniędzy, — przyczem grozili im słowami „oddajcie pieniądze, bo zginiecie".** Tymczasem dwaj inni napastnicy rozbili skrzynię i wyrzucili z niej wszystkie rzeczy szukając widocznie pieniędzy, lecz nie znalazłszy u Hojniakowskich pieniędzy, napastnicy oddalili się, nic nie zabierając.

Po ich odejściu **Anna Hojniakowska zaprowadziła swego męża do izby, gdzie on po chwili zakończył życie.**

SEKCJA ZWŁOK

Jak wykazała sekcja zwłok **Wojciecha Hojniakowskiego, został on ugodzony kulą rewolwerową w okolicę dołka podsercowego,** kula przebiła ściane jelit cienkich i uszkodziła naczynia krwionośne brzuszne, co spowodowało krwotok wewnętrzny, a w następstwie tego śmierć Hojniakowskiego. — **Anna Hojniakowska doznała przestrzelenia górnej części podudzia lewego,** które to uszkodzenie lekarz biegły uznał za lekkie powodujące naruszenie zdrowia i niezdolność w pełnieniu obowiązków swego powołania przez dni czternaście trwającą.

Ponieważ jedyny pozostały przy życiu świadek wyżej opisanego napadu rabunkowego Anna Hojniakowska **z powodu ciemności nie poznała sprawców tego napadu,** przeto nastręczyło to organom policyjnym pewne trudności we wpadnięciu na trop złoczyńców. Mimo to na podstawie wywiadów i znajomości stosunków lokalnych udało się organom policyjnym wyśledzić wkrótce sprawców tego napadu.

ŚLEDZTWO POLICYJNE

W pierwszym rzędzie zwróciła policja państwowa podejrzenie jako na jednego ze sprawców napadu tegoż na oskarżonego Stanisława Poznańskiego, osobnika znanego jako niebezpiecznego dla cudzej własności, zwłaszcza, że tenże w krytycznym czasie w nocy był nieobecnym w Libiążu małym, gdzie mieszka stale i przyaresztowała go już w niedzielę popołudniu, t. j. 30 grudnia 1928 roku. Oskarżony Poznański wyparł się uczestnictwa w zarzuconym mu napadzie rabunkowym i twierdził, że całą noc spędził u swojego szwagra Stanisława Lelity w Żarkach i tak samo bronił się przy pierwszem przesłuchaniu w sądzie grodzkim w Chrzanowie. Lelito zaś twierdzi, że o niczem nie wie, gdyż przez całą noc pracował w kopalni. Ponieważ to twierdzenie okazało się nieprawdopodobnem, przeto nasunęło się policji podejrzenie, że i Stanisław Lelito brał udział w tym napadzie, skoro w sposób kłamliwy usiłuje wykazać swoje alibi i dlatego został i on przyaresztowany.

ZEZNANIA LELITY

Dopiero u sędziego śledczego Lelito podał szczegóły, które doprowadziły do wyśledzenia dalszych wspólników rzeczonego rabunku, a które to szczegóły uzupełnił on przy dalszych swoich przesłuchaniach w sądzie okręgowym w Krakowie. Mianowicie zeznał on, że w sobotę dnia 29 grudnia 1928 roku popołudniu przyszli do jego mieszkania w Żarkach prócz oskarżonego Stanisława Poznańskiego także oskarżeni Karol Czapliński, Stanisław Szczurek i Jan Kowalczyk i **przy wódce zabawiali się u niego do około godziny 11 w nocy, w czasie której to zabawy namawiali się, że tej nocy popełnią kradzież.**

Około godziny 11 w nocy odezwał się oskarżony Czapliński, że już jest czas iść na kradzież, inni zaś mówili, że jeszcze jest czas na to. Zaraz jednak wyszli z mieszkania oskarżonego Lelity, który wedle jego twierdzenia, wyprowadził ich tylko na podwórze i widział, jak oskarżony Poznański wyjął ze szafy trzy rewolwery, z których po jednym dał oskarżonym: Czaplińskiemu i Szczurkowi, a trzeci przy sobie zatrzymał, poczem odeszli, a oskarżony Lelito rzekomo zaraz wrócił do swego mieszkania i położył się spać. Około godziny drugiej po północy przyszedł do niego znowu oskarżony Poznański i położył się do snu.

Nazajutrz rano wybrał się oskarżony Lelito do Libiąża z oskarżonym Poznańskim, a oskarżony Poznański odchodząc, nakazał oskarżonemu Lelicie tegoż żonie i przebywającej wówczas u Lelitów Anieli Wieczbiec, ażeby, **gdyby się ktoś dopytywał o niego, mówili, że on (Poznański) spał całą minioną noc u Lelitów i w nocy nigdzie od nich nie wychodził.** Po drodze mówił oskarżony Poznański, że w nocy **ubiegłej oskarżony Czapliński i Szczurek strzelali, nie podając bliżej do kogo i gdzie strzelali.** Po przyaresztowaniu tego dnia oskarżonego Poznańskiego, przyszedł do Lelity oskarżony Kowalczyk i prosił go, aby przed policją nie wyjawił, iż minionej nocy był w domu Lelity, a o to samo prosiła i jego żonę Karolina Dziedzicowa, matka narzeczonej Kowalczyka, która powiedziała do żony Lelity, — że w niedzielę rano zwierzył się przed nią oskarżony Kowalczyk, iż oskarżony Czapliński i Szczurek strzelali do chłopa. Również i aresztowany Czapliński przed aresztowaniem go prosił Lelity, by nie wyjawił, iż tragicznej nocy był on w domu Lelity, a po przyaresztowaniu Czaplińskiego przez okno celi ponowił on tę samą prośbę do Lelity, podając, że żona Czaplińskiego i inne osoby potwierdzą w sądzie, że Czapliński w sobotę 29 grudnia 1928 roku wieczór był w Ząbkowicach.

Reszta oskarżonych usiłuje wyprzeć się winy i miesza się w zeznaniach. W pierwszym dniu rozprawy przesłuchano wszystkich oskarżonych i sześciu świadków, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Pozostaje do przesłuchania trzydziestu świadków.

KRONIKA

Kraków, 8 kwietnia.

Przedstawienie kinowe TUR

W Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńskiej, staraniem TUR wyświetlany jest film p. t.

„CO ZROBIŁA DLA WIEDNIA SOCJALISTYCZNA RADA MIEJSKA?"

Przedstawiony jest tam obraz monumentalnych gmachów przeznaczonych na mieszkania robotników, schroniska dla bezdomnych itd.

We środę 9 bm. o godz. 7 wieczór film wiedeński wyświetlany będzie dla Związku zawodowego drukarzy. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.

W piątek 11 bm. o godz. 7 wiecz. niezwykle interesujący film o Wiedniu **puszczony będzie na ekran dla Związku pracowników użyteczności publicznej. Prelekcję wygłosi tow. W. Wohnout.**

—ooo—

—ooo—

ORKAN CZŁONKIEM HONOROWYM ZWIĄZKU ZAWODOWEGO LITERATÓW POLSKICH W KRAKOWIE. Związek zawodowy literatów polskich w Krakowie, liczący 51 członków, odbył w niedzielę walne zgromadzenie, na którem, po uczczeniu pamięci zmarłego śp. Bartoszewicza, złożono sprawozdanie z działalności zarządu za czas od 1 października 1929 do 31 marca br., z którego okazuje się, że obrót kasowy wynosił 17.000 zł. — czysty majątek 2.700 złotych. Posiedzeń zarządu było 19, imprez literackich w Krakowie 18, na prowincji 4 i inicjatywa w wielu imprezach ogólnonarodowych i społecznych. Związek jest najruchliwszym ze wszystkich tego rodzaju zrzeszeń w Polsce. Po uchwaleniu absolutorjum, zamianowano Władysława Orkana członkiem honorowym Związku.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Nie dziwcie się, że Związek nie wszystko dziś zdziałać może. Za mało pracowniczych organizacyj, zamało zorganizowanych pracowników umysłowych... **Wstępujcie do Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6.**

Dwór w Zabawie padł pastwą pożaru

Dnia 4 bm. powstał pożar we dworze Julji Piątkowskiej w Zabawie pow. brzeskiego spowodowany prawdopodobnie przez zbrodnicze podpalenie. **Zniszczył on doszczętnie dwie stodoły, szopę ze zbożem, paszą i narzędziami rolniczemi.** Szkoda dotychczas nie jest ustalona, przypuszczalnie **wyniesie około 200.000 zł.** Dochodzenia w toku.

Tegoż dnia wybuchł pożar w stodole Józefa Witkowskiego w Janikowicach pow. dąbrowskiego, **która spaliła się doszczętnie wraz z narzędziami rolniczemi.** Ogólna szkoda wynosi 10.430 zł. Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia — Dochodzenia w toku.

—ooo—

Wyrodny syn

Józef Kopta, z Krzeszowic, czując nienawiść do swego ojca Józefa, wywabił go podstępem na podwórze i tu rzuciwszy się na niego **zadał mu kilka ran nożem w okolice serca, na głowie i na nogach.** Napadnięty zdołał się wyrwać i przybiegł na miejscowy posterunek PP. żądając pomocy. Sprawcę zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych. Józef Kopta jest ciężko ranny i po zaopatrzeniu przez lekarza pozostawiony został opiece domowej.

—ooo—

INFORMACJE W SPRAWIE WYPEŁNIANIA KWESTJONARJUSZY STATYSTYCZNYCH. Z Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie komunikują, iż we wtorek i we środę (8 i 9 bm.) urzędować będzie w biurach Izby w godzinach między 9 a 14'30 delegat głównego urzędu statystycznego w Warszawie i udzieli zainteresowanym wszelkich wyjaśnień co do sposobu wypełniania rozesłanych w ostatnich czasach kwestjonarjuszy statystycznych. Wskazanem byłoby zatem, by przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe okręgu w jak najszerszej mierze korzystały ze sposobności uzyskania bezpośrednich informacyj tem więcej, że nienależyte wypełnianie kwestjonarjuszy głównego urzędu statystycznego pociąga za sobą grzywny dochodzące do 500 złotych.

JAK WZYWAĆ SAMOLOT SANITARNY 2-GO PUŁKU LOTNICZEGO W KRAKOWIE. W związku z ostatniem przewiezieniem ciężko chorej samolotem sanitarnym do Krakowa wpływają do 2-go pułku lotniczego niewłaściwe wzywania o samolot sanitarny. Wobec powyższego naczelny lekarz pułku komunikuje: Wszelkie wezwanie samolotu sanitarnego należy kierować wprost do 2 pułku lotniczego w Krakowie wprost telefonicznie, nr. 3558, w obecnej porze najpóźniej do godziny 13 w południe. Rozmowy telefoniczne w związku z zapotrzebowaniem samolotu sanitarnego korzystają z pierwszeństwa przed rozmowami nawet urzędowemi. Wzywać w promieniu do 100 km. od Krakowa tylko w nagłych wypadkach niebezpieczeństwa życia, wymagających natychmiast leczenia operacyjnego, podając dokładne rozpoznanie lekarskie, nazwisko chorego i wzywającego lekarza. O wysłaniu samolotu decyduje pułk. Po otrzymaniu odwrotnie odpowiedzi o wysłaniu samolotu należy natychmiast przygotować chorego do transportu i dostawić na miejsce lądowania samolotu, rozpalając tamże ognisko w chwili przylotu samolotu dla zorjentowania lotnika przy lądowaniu. Jako miejsca odpowiednie nadają się na lądowiska suche łąki, pastwiska, place o przestrzeni około 200 na 400 m. bez wyniosłości, rowów i wysokich budowli w najbliższem otoczeniu. Za przejazd samolotem osób cywilnych wpłaca się kwotę równą cenie biletu II klasy pociągu zwykłego za przestrzeń, którą samolot przeleci.

PRACOWNICY MAGISTRATU NA POWODZIAN WE FRANCJI. Pracownicy magistratu, zakładów i instytucyj miejsk. w Krakowie złożyli na powodzian południowej Francji zbiorową składkę w kwocie 929 zł. 25 groszy. Kwotę powyższą przesłano przekazem pocztowym do ambasady francuskiej w Warszawie na ręce ambasadora Laroche'a.

RZUCIŁA SIĘ DO WISŁY. Rzuciła się w celu samobójczym obok Wawelu do Wisły Stopka Jadwiga (lat 21) z Warszawy, została jednak przez przechodniów wyratowana i oddana policji. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

ARESZTOWANIE KIESZONKOWCA. Seweryn Henryk (lat 34) bez stałego miejsca zamieszkania, znany złodziej kieszonkowy, aresztowany został za kradzież kieszonkową papierośnicy, wartości 40 złotych i pary rękawiczek w czasie loterji fantowej przy Rynku głównym na szkodę Adama Wilkosza, zamieszkałego przy ul. Rękawska 26, oraz za kradzież portfelu z dokumentami na nazwisko Stanisława Lasocińskiego. Poszkodowany może się zgłosić po odbiór portfelu w I-szym komisarjacie przy ul. Starowiślnej.

—ooo—

ODCZYT O PODRÓŻY AFRYKAŃSKIEJ. — W tych dniach przyjeżdża do Krakowa profesor Wolnej Wszechnicy w Warszawie dr. Jerzy Loth, znany ze swych prac z zakresu geografji gospodarczej, politycznej i historji geografji, oraz ze swych podróży. W lecie ubiegłego roku odbył on razem z prof. dr. W. Goetlem podróż po Afryce, z której prócz licznych fotografji przywiózł zdjęcia filmowe. W sobotę 12 bm. o godzinie 18 wygłosi odczyt o swej podróży w Polskiem Towarzystwie Geograficznem w sali Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka 64) ilustrowany bogato zdjęciami fotograficznemi.

MAGDALENA SAMOZWANIEC wygłosi dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w Domu Artystów (plac św. Ducha 8) ciekawy odczyt pod tytułem „Problem miłości w małżeństwie".

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz czwarty ostatnia nowość repertuaru H. Bernsteina „Melo". Jutro i pojutrze „Melo". Najbliższą nowością będzie komedja historyczna Bernarda Shawa „Cezar i Kleopatra".

„HABIMA" W „BAGATELI". Z powodu ogromnego powodzenia, jakie towarzyszy występom „Habimy" — przedłużono pobyt tego teatru do czwartku włącznie. Dziś we wtorek „Żyd wieczny tułacz", we środę „Korona Dawida", we czwartek na pożegnalne przedstawienie „Skarb". Na te wszystkie trzy przedstawienia ceny biletów zostały znacznie zniżone. — Kasa teatru czynna codziennie od godziny 9 rano.

SZOPKA POLITYCZNA W „BAGATELI". W sobotę 12, w niedzielę 13 i w poniedziałek 14 bm. gościć będzie w teatrze „Bagatela" „Warszawska szopka polityczna 1930". Autorami szopki są: Marjan Hemar, Jan Lechoń, Antoni Słonimski i Julian Tuwim, a wykonawcami artyści teatru Narodowego i Polskiego. — Bilety sprzedaje już kasa zamawań teatru „Bagatela" codziennie od godziny 9 rano.

CHÓR NAUCZYCIELI POLSKICH Z CZECHOSŁOWACJI urządza w poniedziałek 14 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Starego Teatru w Krakowie koncert. — Program obejmuje oprócz utworów Moniuszki, Noskowskiego, Galla, B. Wallek-Walewskiego, Niewiadomskiego, Lechmana i M. Świerzyńskiego, także pieśni ludowe i pieśni śląskie w opracowaniu założyciela chóru i jego pierwszego dyrygenta J. Kiszy. Chór ten ma doniosłe znaczenie kulturalne i narodowe, budząc w Polakach, zamieszkałych w Czechosłowacji, zamiłowanie do pieśni polskiej. Niewątpliwie tutejsza publiczność przez liczne zjawienie się na koncercie wyrazi swe uznanie dla tych pionierów polskości za granicami kraju, którzy poza ciężką zawodową pracą znajdują czas na krzewienie kultury polskiej zapomocą pieśni. Bilety na koncert w cenie od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

CZŁONEK KOMISJI ZAGRANICZNEJ ANGIELSKIEGO PARLAMENTU W WARSZAWIE. — W sobotę przybył do Warszawy tow. pułkownik **Cecil Malone**, poseł do angielskiej Izby gmin i członek jej komisji spraw zagranicznych. Celem przybycia tow. Malone do Polski jest zbadanie skarg wniesionych w swoim czasie przez Ukraińców do Rady Ligi narodów na ucisk szkolnictwa ukraińskiego w Polsce i niedopuszczanie Ukraińców do władz komunalnych. Celem obeznania się z sytuacją udaje się tow. Malone do Lwowa. Ma również zamiar być obecnym na ponownej rozprawie w procesie Ulitza, która odbędzie się 9 kwietnia w Katowicach.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA W N. SĄCZU. Wielkiej kradzieży z włamaniem dokonano onegdaj w kościele parafjalnym w Nowym Sączu. Ustalono, że niewyśledzeni narazie sprawcy przed zamknięciem kościoła wieczorem ukryli się w skrzyni ze świecami, poczem w nocy dostali się do refektarza, skąd zabrali srebrną, pozłacaną monstrancję wysadzaną rubinami, djamentami i szmaragdami, rozbili puszkę w zakrystji, skąd zabrali około 1000 zł., poczem przez otwarte okno w zakrystji wyszli na ulicę. Skradziona monstrancja wartości 6000 zł. przechowywana była w futerale, który nazajutrz rano w ogrodzie plebanji znalazł chłopak i zaniósł go do proboszcza. Poszukiwania złodziei nie dały dotychczas pożądanego rezultatu.

NIEUDAŁY NAPAD NA SKŁADY AMUNICJI. Minionej nocy patrol żołnierski przy składach amunicyjnych w Wilnie zauważył kilka osób, które, gdy wezwał je do zatrzymania się, zaczęły uciekać. Patrol dał kilka strzałów, ale nie trafił.

DOM WYPOCZYNKOWY DLA KOLEJARZY. Zarząd emerytalnej kasy dla robotników kolei państwowych w b. zaborze pruskim postanowił na skutek inicjatywy ministra komunikacji kwotę przeznaczyć 1.800 tys. zł. na budowę nowoczesnego domu wypoczynkowego w Gdyni dla swoich członków. Dom ten jeszcze w roku bieżącym kosztem miljona złotych, wzniesiony będzie pod dach tak, że już w przyszłym sezonie urlopowym członkowie Kasy emerytalnej dla robotników kolejowych b. zaboru pruskiego będą mogli spędzić swój urlop wraz z rodzinami nad polskiem morzem.

BYŁY KOMISARZ SOWIECKI DO SPRAW POLSKICH PRZED SĄDEM. W sobotę wznowiono sprawę Cichowskiego, b. komisarza do spraw polskich w Petersburgu w roku 1919, byłego członka rządu sowietów za czasów inwazji bolszewickiej. Obecnie Cichowski oskarżony jest o akcję komunistyczną. Materjał dowodowy stanowią między innemi, pisane przez Cichowskiego raporty do swych władz partyjnych, które znalezione zostały przez władze policyjne łotewskie. Raporty te zostały odebrane tajnym kurjerom sowieckim, którzy je wieźli do Moskwy. Grafologowie stwierdzili, że dokumenty te pisane były ręką Cichowskiego. Według grafologów jego ręką pisane były również odezwy komunistyczne. Sąd okręgowy w Warszawie skazał Cichowskiego i Bernsteina na 8 lat ciężkiego więzienia.

RABUNEK ZAKOŃCZONY ZABÓJSTWEM. — Napadło kilku uzbrojonych osobników na dom Jacentego Świdra z Rudy pow. ropczyckiego, a gdy żona tegoż Marja, lat 52, wybiegła na pole, wołając pomocy, została przez sprawców zastrzelona przed drzwiami. Osobnicy ci po zastrzeleniu Świdrowej zbiegli nie dokonawszy rabunku. Pościg zarządzony.

NIEUDAŁY NAPAD RABUNKOWY. W lesie między Libiążem a Kroczymieckiem pow. chrzanowskiego do przejeżdżającego parokonnym wozem Józefa Chłopka (lat 58) z Kat, podbiegł z tyłu nieznany mu osobnik i uderzył go dwa razy kijem w głowę, zadając mu ranę. Chłopek zeskoczywszy z wozu począł się bronić batem i w tym momencie nadszedł nieznany Chłopkowi gospodarz, na którego widok napastnik zbiegł, nie zdoławszy poszkodowanemu zabrać pieniędzy, których posiadał on przy sobie około 300 zł.

PO 4 LATACH WYKRYTO MORDERCÓW KILKU LUDZI. W powiecie Wysoko-Mazowieckim w ciągu czterech lat ostatnich popełniono szereg krwawych napadów rabunkowych. Bandyci mimo pościgu zawsze zdołali wymknąć się z rąk policji. Dopiero przed niedawnym czasem ujęto w Białymstoku Henryka Raczkowskiego jako posądzonego o przynależność do powyższej bandy. Przed trzema tygodniami Raczkowski zachorował i czując zbliżający się koniec życia, wezwał księdza, przed którym się wyspowiadał, opowiadając całą działalność zorganizowanej szajki i podając nazwiska oraz miejsca, gdzie się ukrywają wspólnicy. Na łożu śmierci zbrodniarz zeznał, że banda grasowała od 4 lat na północy województwa warszawskiego, pomorskiego oraz białostockiego, popełniając krwawe napady i mordy. Członkowie jej odznaczali się wyrafinowaną bezwzględnością, nie szczędząc nikogo, nawet kobiet, dzieci i niemowląt. Banda ta jednej z nocy r. 1926 wpadła do zagrody Dawida Patynki, obudziła domowników i pod groźbą rewolwerów zażądała wydania pieniędzy i kosztowności. Gdy domownicy podnieśli krzyk, zostali wszyscy wymordowani (ojciec, matka i dwoje nieletnich dzieci), obrabowani z pieniędzy i kosztowności, następnie złożeni w jedno miejsce, oblani naftą i podpaleni. Od nich spłonął cały dom wraz z pomordowanymi. Drugą zbrodnią tej bandy było wymordowanie rodziny żydowskiej Brzozowera, który posiadał pod lasem wsi Gąsiorowo karczmę. W połowie lipca 1928 r. zapukał ktoś w nocy do okna i zażądał wpuszczenia na nocleg 6 mężczyzn, którzy przedstawili się za turystów zabłąkanych z powodu ciemnej nocy. Karczmarz, nie przeczuwając nic złego, wpuścił gości do izby, gdzie im posłano na podłodze. Po upływie 2 godzin jeden z podróżnych dostał się do drugiej izby, gdzie spali Brzozowerowie i oboje wystrzałem z rewolweru położył trupem. W tejsamej chwili inni doskoczyli do pozostałych domowników i ich też celnemi strzałami pozabijali. Zbóje pastwili się nad ofiarami, zdzierając z nich ubrania i biżuterje, a jeden z łotrów dopędził uciekającą do wsi sześcioletnią córeczkę Brzozowera, Adelcię, którą uderzeniem rękojeści rewolweru zabił. Następnie rabusie zrabowali cenniejsze rzeczy i zbiegli.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM W WILNIE. Policja wykryła szajkę handlarzy żywym towarem, przyczem aresztowano M. Grinberga z Pucka i jego pomocnicę 23-letnią A. Kwiatkowską i M. Plaszke.

BURMISTRZ DEFRAUDANTEM. Burmistrz m. Ołyki, Włodzimierz Arczenko, uciekł zdefraudowawszy pieniądze kasy magistratu. Arczenko jest Ukraińcem. Za czasów „sanacji" został wiceburmistrzem Kowla, a następnie burmistrzem Ołyki. Był to pierwszy burmistrz Ukrainiec na Wołyniu. Kim jest ten osobnik, niewiadomo. W Kijowie za panowania Ukraińców zaopatrzył się w papiery lekarza dra Arczenki, który gdzieś zaginął. Z papierami temi przybył do Polski i był tu w komitetach ukraińskich. Za „sanacji" poszedł w górę. Dopiero osoby, znające w Kijowie Arczenkę, zdemaskowały tego jegomościa, który poczuwszy, że pali mu się grunt pod nogami, uciekł.

—ooo—

Z zagranicy

KINO PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA. *(Ciekawe pamiętniki 18-letniej samobójczyni).* W Wiedniu odebrała sobie życie wystrzałem w skroń 18-letnia Ludwika Schrenzel, jedyna córka ubogiego urzędnika pocztowego. Pozostawiła ona pamiętniki, pozwalające wglądnąć w wykolejoną duszę dziewczęcia i zrozumieć, co mogło młodą i rwącą się do życia panienkę skłonić do tak straszliwego kroku... Oto właśnie słowa samobójczyni: — „Wiem kochani rodzice, że sprawię wam ból okropny. Muszę jednak to uczynić. Życie straciło dla mnie wszelką wartość... Byliście zawsze z tego niezadowoleni, że chodziłam często do kina... Mieliście zupełną słuszność. Kino właśnie wkłada mi do ręki broń samobójczą... Kino rozsnuło przedemną świetność egzystencji, niezależnej od kłopotów finansowych... Dalekie kraje... auta... eleganckie hotele... cudowne suknie... Nigdy tego nie osiągnę... Jestem bowiem niemal brzydką. Nie mogę dalej wegetować. Dlatego odchodzę..." W ten sposób snuje młoda dziewczyna nić swoich zwierzeń, świadczących o niesłychanym zaniku zmysłu etycznego i zatruciu duszy ohydnym sabarytyzmem...

TRAGEDJA RODZINNA. — Na przedmieściu Berlina Grunewaldzie rozegrała się w niedzielę wstrząsająca tragedja rodzinna. Zamieszkały tam b. właściciel dóbr Gustaw Linde w przystępie depresji zastrzelił w czasie przechadzki swego 7-letniego synka, poczem sam odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przy samobójcy znaleziono list do władz podający jako powód straszliwego czynu zupełną ruinę materjalną. Żona samobójcy, z którą był rozwiedziony, przed kilku dniami również znikła bez śladu. Przypuszczają, że i ona targnęła się na życie.

AEROPLAN BEZ PILOTA W POWIETRZU. Na lądowisku wojskowem w Ciapino pod Rzymem samolot typu „Caproni", pozostawiony na chwilę przez mechanika, który zszedł z aeroplanu zawołany przez jednego z oficerów, wzbił się w powietrze bez lotnika. Po okrążeniu lądowiska samolot spadł z wysokości kilkuset metrów i zapalił się.

KATASTROFA KOLEJOWA W JAPONJI. — W pobliżu miejscowości Oytakyuszu wydarzyła się katastrofa kolejowa. *17 osób zostało zabitych.* 7 odniosło poważne rany.

TELEGRAMY

DALSZE PROTESTY WYBORCZE PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM

Warszawa, 7 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś dalsze protesty wyborcze, a mianowicie 2 skargi przeciwko sposobowi przeprowadzenia wyborów do Sejmu w okręgu wyborczym 64 (Święciany-Brasław-Duniłowicze-Dzisna). Sąd postanowił ogłosić decyzję w dniu 14 bm.

PRZEZNACZENIE BANKU REPARACYJNEGO

Paryż, 7 kwietnia (PAT). Minister finansów Reynaud udzielił korespondentowi „Matina" wywiadu na temat wykonania planu Younga i powstania banku wypłat międzynarodowych. Minister wyjaśnił, że bank ten ma ustalić wysokość procentu od obligacyj, które będą emitowane, oraz ich cenę emisyjną. Obligacje mają być wypuszczone na ogólną sumę **300 miljonów dolarów**, z których 100 miljonów przeznaczonych jest dla **Niemiec**, 200 miljonów zaś dla ich wierzycieli, przyczem **Francja** ma prawo do 156 miljonów dolarów tj. do 4 miljardów franków. Minister dodał, że solidność podpisu Niemiec dotyczącego bezwarunkowych rat rocznych **nie może nasuwać jakichkolwiek wątpliwości.** Zaangażowany tu jest kredyt samych Niemiec. Interes Francji polega na tem, zaznaczył w konkluzji minister, że wszystkie wzmiankowane miljardy będą przelane do kasy amortyzacyjnej i przyczynią się do umorzenia naszego długu i jego oprocentowania.

Oszczędności na kolejach państwowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 kwietnia.

Komunikują nam z dobrze poinformowanego źródła, że w związku **z trudną sytuacją gospodarczą** Polskie Koleje państwowe odczuły **dotkliwe zmniejszenie się przewozu** i co zatem idzie, spadek wpływów gotówkowych. Dla gospodarki kolejowej wynika stąd konieczność zastosowania najdalej idących oszczędności we wszystkich dziedzinach i to tem bardziej, że koleje polskie w myśl powziętej przez Sejm uchwały obowiązane są w roku budżetowym 1930/31 wpłacić do skarbu państwa przeszło 91 miljonów złotych.

Jak wiadomo, PKP już w ubiegłym roku budżetowym nie mogły się wywiązać z nałożonego na nie obowiązku przekazania pewnych sum do kas skarbowych, a to wskutek trudności komunikacyjnych i wypadków, związanych z wyjątkowo ciężką zimą.

Konieczność trzymania się ram budżetowych przedewszystkiem w wydatkach i konieczności wpłacenia miesięcznie przynajmniej 5 miljonów zł. do skarbu na poczet przewidzianych w budżecie wpłat całorocznych sprawiła, że minister komunikacji p. Kühn na ostatniej konferencji dyrektorów departamentu ministerstwa komunikacji wydał szereg daleko idących zarządzeń oszczędnościowych, przedewszystkiem p. minister polecił przypomnieć wszystkim okręgowym dyrekcjom kolei

ZAKAZ PRZYJMOWANIA NOWEGO PERSONALU.

Zakaz ten został obostrzony w ten sposób, że obecnie nawet dyrektorom okręgowym nie przysługuje prawo przyjęcia kogokolwiek do służby kolejowej, a decyzja w każdym poszczególnym wypadku musi być zatwierdzona przez ministra. Ewentualne braki w personalu należy uzupełnić pracownikami z tych działów, w których wobec zmniejszonej pracy jest ich nadmiar. Pozatem polecił minister **emerytować pracowników, którzy mają pełną wysługę lat,** a nie wykazują się już dość wydajną pracą.

Na ich miejsce nie należy przyjmować następnych. Dalszem zarządzeniem oszczędnościowem jest

WPROWADZENIE 5-DNIOWEGO TYGODNIA PRACY W WARSZTATACH KOLEJOWYCH,

przyczem **wynagrodzenie płatne będzie tylko za pięć dni.**

Przez wprowadzenie tych zmian uda się **uratować przed redukcją** poważną ilość pracowników w dziale warsztatowym, w którym — zdaniem p. ministra Kühna — istnieje nadmiar około 5000 ludzi.

WSTRZYMANIE INWESTYCYJ

Pozatem ministerstwo wydała nakaz chwilowego nierozpoczynania robót, któreby wymagały przyjęcia nowych ludzi lub zakupienia materjałów. Nie wolno również kupować materjału w przypadku, gdy kolej posiada jego zapas.

Wreszcie poleciło ministerstwo zawiadomić dyrekcje, że mogą prowadzić tylko te roboty inwestycyjne, które zarządzi ministerstwo.

Te zarządzenia ministerstwa komunikacji mają mieć charakter **przejściowy.**

Wielki sukces londyńskiej konferencji morskiej

POROZUMIENIE AMERYKI, ANGLJI I JAPONJI CO DO OGRANICZENIA PANCERNIKÓW

Londyn, 7 kwietnia (PAT). Ambasador Stanów Zjednoczonych, członek delegacji amerykańskiej Gibson wygłosił w niedzielę przemówienie przed mikrofonem radjostacji londyńskiej przeznaczone dla radjosłuchaczy amerykańskich. Gibson oświadczył, że w tygodniu ubiegłym *zawarto porozumienie między Stanami Zjednoczonemi, Wielką Brytanją i Japonją.* Oznacza ono, że floty wojenne wszystkich trzech mocarstw *zmniejszone zostaną o 9 pancerników.* W ten sposób Japonja będzie miała tylko 9 pancerników, a więc akurat tyle, o ile zmniejszone zostaną floty trzech mocarstw w klasie głównej okrętów wojennych. Na podstawie traktatu waszyngtońskiego wspomniane trzy mocarstwa miały ograniczyć liczebność swoich pancerników w okresie do roku 1936 na 26. Obecnie na podstawie układu z zeszłego tygodnia mocarstwa zobowiązały się *nic wybudować ani jednego nowego pancernika* w ciągu 6 lat od roku bieżącego, tzn. że 9 pancerników skreślonych z etatu nie będą zastąpione przez okręty nowe. Dalszą poważną zdobyczą konferencji obecnej jest ułożenie się trzech mocarstw *co do ograniczenia ilościowego we wszystkich klasach okrętów wojennych.* Ograniczenie to idzie we wszystkich klasach krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych znacznie dalej niż projekt rozbrojenia genewski z roku 1927. Stąd *wyniki osiągnięte dotychczas przeszły oczekiwania,* wzrasta zatem *nadzieja, że konferencji uda się osiągnąć cel główny, tj. porozumienie pięciu mocarstw.* W razie przeciwnym układ trzech mocarstw stanie się zapewne *podstawą przyszłego rozszerzonego porozumienia,* do którego po wyjaśnieniu trudności i uzgodnieniu dzielących je różnic zechcą przystąpić pozostałe dwa mocarstwa tj. Francja i Włochy.

ZMIANA NASTROJU WE FRANCJI

Paryż, 7 kwietnia (PAT). Wobec znacznego *zbliżenia* stanowisk francuskiego i angielskiego na skutek ostatnich rozmów Brianda z MacDonaldem prasy paryska ujawnia *o wiele więcej optymizmu* aniżeli w dniach ostatnich. „Echo de Paris" i „Petit Parisien" przynoszą wiadomość, że układ francusko-angielski jest już *bardzo bliski zrealizowania,* na podstawie formuły, stanowiącej zadawalającą interpretację artykułu 16 paktu Ligi narodów. Według informacyj „Matin", Briand zawiózł do Paryża tekst formuły, proponowanej przez Anglję w sprawie bezpieczeństwa i przedstawi ten tekst na poniedziałkowem posiedzeniu francuskiej Rady ministrów.

OSOBNE POROZUMIENIE WŁOSKO-FRANCUSKIE

Paryż, 7 kwietnia (PAT). Jak zaznacza „Petit Parisien", fakt, iż ministrowie marynarki francuskiej i angielskiej mają się poraz pierwszy spotkać razem z szefem delegacji włoskiej, jest jedną z najbardziej interesujących zapowiedzi, że będzie się *dążyło do porozumienia,* pomijając polityczny moment rokowań. O ile skombinowane wysiłki obu ministrów nie powiodą się, wówczas pozostanie im jedynie uzyskanie od Grandiego niedozownego zapewnienia w tym kierunku, ażeby trójstronny układ pomiędzy Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją mógł osiągnąć całkowitą wartość.

KROK KU PROHIBICJI W SZWAJCARJI

Bern, 7 kwietnia (PAT). Wczoraj odbył się w Szwajcarji plebiscyt w sprawie projektu ustawy o produkcji i sprzedaży alkoholu. Dotychczas pędzono wódkę z własnych owoców i sprzedaż nie ulegała żadnemu ustawowemu ograniczeniu. Nowa ustawa pozostawia wprawdzie możność pędzenia alkoholu, jednakże tylko do zaspokojenia własnych potrzeb rolnika. Nadwyżka będzie odtąd zakupywana i sprzedawana na rachunek skarbu. Nowa ustawa ma na celu *zapobieżenie nadmiernemu spożyciu alkoholu,* które w ostatnich kilku latach wzmogło się znacznie, zwłaszcza w centralnych kantonach Związku. Przewidywane są znaczne zyski finansowe, które mają zasilać kapitał *instytutu ubezpieczeń na starość.* W plebiscycie, który się odbył w r. 1923 nad podobną ustawą, projekt ten nie uzyskał większości, jednakże prowadzona w ostatnich czasach konsekwentna i zakrojona na szeroką skalę akcja społeczna, w której wykazano, że nadmierne spożywanie alkoholu jest przyczyną degeneracji rasy, objawiającej się w wielkiej ilości chorych umysłowo i dziedzicznie obciążonych małoletnich, znajdujących się w szpitalach i przytułkach, dała dodatnie wyniki. Wyraziły się one w *przyjęciu znaczną większością głosów nowego ustawodawstwa.*

KONGRES PARTJI KOMUNISTYCZNEJ

Wiedeń, 7 kwietnia (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Moskwy: Kongres partji komunistycznej, którego termin był wielokrotnie odraczany, został zwołany na dzień 16 czerwca br. Oczekiwać należy na kongresie ostrych starć między Stalinem, a jego przeciwnikami. Możliwem jest, że będzie zakwestjonowany ponowny wybór Stalina na generalnego sekretarza partji.

ARESZTOWANIE POMOCNIKÓW GANDHIEGO

Bombaj, 7 kwietnia (PAT). Manilal Kothari, jeden z adjutantów Gandhiego oraz część 55 ochotników, którzy nieśli po 5 funtów soli, zostali *aresztowani* w Viramgam w odległości 40 mil od Ahmedabad, sól zaś została skonfiskowana. Jak podają z Ram, syna Gandhiego oraz kilku innych ochotników aresztowano w wiosce Bhimrad.

Dandji, 7 kwietnia (PAT). Przemawiając tu na zebraniu zorganizowanem wczoraj wieczór Gandhi wyrażał się z uznaniem o policji, która konfiskowała sól, za uprzejme jej zachowanie się względem wolontarjuszy. Gandhi dodał, że złożyłby gratulacje rządowi i ugiąłby się przed wicekrólem, o ileby zniesiony został podatek od soli.

—ooo—

Z życia robotniczego

WIELKIE ZGROMADZENIE SŁUŻBY DOMOWEJ

W niedzielę 6 kwietnia popołudniu odbyło się w sali Związków Zaw. (ul. Dunajewskiego 5) ogromne zgromadzenie służby domowej, w którem wzięło udział kilkaset towarzyszek służących wypełniając doszczętnie szczupłą salkę. Zgromadzenie zagaił tow. Murzyn komunikując jednocześnie zgromadzonym, że tow. sen. Kłuszyńska na zgromadzenie to nie mogła przybyć z powodu nawału pracy. Do prezydjum powołano tow. Jedynaka i tow. Jadwigę Ziębównę, na sekretarkę tow. Pawłowska. Referowali tow. dr. Gancwolówna, tow. Wohnout i tow. Przybyś. Po końcowem przemówieniu tow. Murzyna obrano delegację złożoną z 3 towarzyszek, która ma udać się do województwa celem zażądania bezzwłocznej likwidacji prywatnych biur pośrednictwa pracy dla służby domowej i położenia końca stręczeniu służących na Rynku Kleparskim, poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Zgromadzona służba domowa na wiecu w dniu 6 kwietnia 19300 w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie domaga się od Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Krakowie przeprowadzenia odpowiedniej kontroli w celu ostatecznej likwidacji zarobkowych biur pośrednictwa pracy dla służby domowej w Krakowie. 2) Zgromadzona służba domowa domaga się, aby Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy wpłynął na kompetentne czynniki państwowe w celu ostatecznej likwidacji giełdy pracy dla służby domowej na Rynku Kleparskim; albowiem istnieją społeczne biura pośrednictwa pracy, jak również i Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, które w zupełności zaspokoją zapotrzebowania pracodawców jak i poszukujących pracy. 3) Zgromadzona służba domowa domaga się niezwłocznie **zwołania Sejmu i uchwalenia ustawy dla służby domowej w Polsce.** 4) Zgromadzona służba domowa domaga się od władz rządowych i ustawodawczych, aby przy uchwaleniu ustawy o **zabezpieczeniu na starość nie została pominięta.** 5) Zgromadzona służba domowa wyraża **pełne uznanie dla posłów PPS** za ich obronę w sejmowej Komisji Ochrony Pracy za niedopuszczenie do uchwalenia noweli do ustawy o przedłużenie ważności prowadzenia zarobkowych biur pośrednictwa pracy dla służby domowej. 6) Zgromadzona służba domowa postanawia rozpocząć bojkot zarobkowych biur pośrednictwa pracy, równocześnie składając oświadczenie że po prace przychodzić będą tylko do społecznego biura pośrednictwa pracy przy ul. Dunajewskiego 5 w Krakowie.

Związki i zgromadzenia

ZEBRANIE PREZYDJUM OKR PPS KRAKÓW-MIASTO, RADY ZAWODOWEJ, Organizacji Mł. TUR i RKS „Legji“ odbędzie się we środę 9 bm. o godz. 6'30 wieczór w Sekretarjacie OKR.

ODCZYT. We wtorek 8 bm. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) odczyt tow. dra **Bolesława Drobnera** pod tytułem **„Socjalizm a komunizm“.** Wstęp dla członków PPS, TUR i wprowadzonych gości.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ odbędzie się we wtorek 8 kwietnia o godzinie 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. w lokalu Związku.

ZGROMADZENIE MURARZY odbędzie się we środę 9 bm. o godzinie 5 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro oficyn. Uprasza się wszystkich robotników budowlanych o przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH odbędzie się we środę 9 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu przy ul. Sławkowskiego 6. Uprasza się wszystkich członków o niezawodne i punktualne przybycie.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (ul. Sławkowska 6) zawiadamia, iż sekretarjat Związku czynny jest **codziennie w godzinach** między 6—9 wieczorem; **w niedziele i święta** zaś w godzinach od 10—12 w południe. Informacje i porady we wszelkich sprawach pracowniczych. Zapisy, sprawy legitymacyjne, karty zniżkowe do kinoteatrów, na koncerty, wystawy, do sklepów etc. Zgłaszanie bezrobocia, zmian zarobkowych i personalnych (adresów). Tel. 38—53.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Meło“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).
Środa: „Mełó“ (z udz. K. Junoszy-Stępowskiego).
Czwartek: „Mełó“ (z udziałem K. Junoszy-Stępowskiego).

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Żyd wieczny tułacz“.
Środa: „Korona Dawida“.
Czwartek: „Skarb“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Rywal własnego syna“.
Corso: „Policmajster Tagiejew“ (film polski).
Nowości: „Cnotliwe dziewczęta“.
Promień: „Sportowiec w miłości“.
Sztuka: „Melodja serc“.
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Odszczepieniec“ i „Orzechy kokosowe“ (film dźwiękowy). Przedstawienia o godzinie 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Tylko dla kobiet“.
Warszawa: „Pat i Patachon w Lunaparku“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 8 kwietnia

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Radjowy poranek szkolny z Warszawy. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.40: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.15: Dwa odczyty dla maturzystów szkół średnich — z Warszawy. 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: „Przegląd geograficzno-gospodarczy“, wygłosi dr. Ormicki, asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty, program na dzień następny. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: Odczyt: „O międzynarodowych Targach poznańskich“ — z Poznania. 19.50: Operetka Lehara „Frasquita“ z Poznania. Po operze PAT i komunikaty z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.